

W NUMERZE

• Ośrodek w Pleszowie służy przedłużaniu życia — „PRZETRWAŁ-
NIK?” (str. 6—7) • 40 lat dla folkloru Marii Warmuz — „W RYTM KRAKOWIAKA”
(str. 6—7) • Eksperyment z maturą i egzaminem wstępnym na studia w dwóch
nowohuckich szkołach (str. 8)

Wczasy dla hutników

O Jugosławię

coraz trudniej...

PREZESI zarządów zakładowych NSZZ otrzymali niedawno rozdzielniki wczasów krajowych i w większości zakładów komisje dokonały już rozdziału skierowań. W niektórych zakładach wstrzymano jednak rozdział tych wczasów do czasu otrzymania rozdzielnika wczasów zagranicznych. Tymczasem o osławionych i bardzo atrakcyjnych wczasach w Jugosławii nic w zakładach i wydziałach huty nie wiadomo. Czy w ogóle beda w tym roku wczasy dla hutników nad Adriatykiem? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do zastępcy dyrektora ds. pracowniczych Tadeusza STANCA i kierownika Ośrodka Wczasów i Kolonii Wojciecha BARANA.

T. Staniec: — Wczasy w Jugosławii beda na pewno, choć rzeczywiście dość późno przystąpiliśmy do ich rozdziału. Wcześniej jednak nie było to możliwe, i to nie z naszej winy. Kierownictwo kombinatu już w październiku ub. roku podjęło starania o podpisanie umowy o wymianie wczasowej na rok 1989, jednak wówczas nasz najważniejszy kontrahent PKPB w Zelenicy — koło Hercegnovi nie był w stanie określić konkretnych warunków. Podobna sytuacja wystąpiła w styczniu: Jugosłowianie nie chcieli podpisać umowy na pół roku przed sezonem.

— Czy umowy o wymianie wczasowej muszą być zawierane każdego roku? Wygodniej byłoby chyba zawrzeć umowę na kilka lat...

T. Staniec: — Takie są przepisy, ponadto warunki zmieniają się co roku. Inne są ceny kwatery, wyżywienia, transportu... Z uwagi na galopującą inflację w Jugosławii nasz partnerzy nie są w stanie określić, jak beda się kształtowały koszty pobytu Polaków nad Adriatykiem. Ponieważ jest to wymiana wczasowa, pracownicy firmy podpisującej z nami umowę muszą za tę samą cenę wykupić wczasy w Polsce. Problem polegał właśnie na określeniu, czy znają się chętni Jugosłowianie na przyjazd do Polski za cenę odpowiadającą mniej więcej kosztom pobytu Polaków nad Adriatykiem. Dlatego rozmowy do tej pory odkładane ze względu na istotny dla sra-

wy czynnik ekonomiczny, mogły się odbyć dopiero w połowie marca.

— Udało się przekonać Jugosłowian, że 7-dniowy pobyt w Krakowie, Koninkach czy Zakopanem jest dla nich atrakcyjny i opłacalny?

T. Staniec: — Niezwykle. Ze względu na niewątpliwie zainteresowanie strony Jugosłowiańskiej w tym roku liczba miejsc na wczasach w Jugosławii będzie znacznie mniejsza niż w latach ubiegłych, wyniesie ok. 40 proc. wielkości ubiegłorocznej. Do warunków na wczasy do Polski zaliczają Jugosłowianie nie tylko inflacja — u nich i u nas — ale także opisywane w prasie i zdarzające się ostatnio dość często incydenty na przejściach granicznych.

— Kłopoty z celnikami nie wstrząsały jednak hutnikami, którzy już teraz chętnie wiedzieć, w jakich miejscowościach beda wznoczyć...

W. Baran: — Z wymiany z PKPB Zelenicy uzyskaliśmy miejsca w kwaterach prywatnych w Kumborze nad Zatoką Kotorską i miejscowości Ulicini, 40 km od granicy albańskiej, nad otwartym morzem 12-dniowe turnusy trwać beda od 21 maja do końca września. Kwatery w Kumborze są znane hutnikom, wybraliśmy na ten rok tylko te najlepsze. W Ulicini bedziemy wizytować miejsca zakwaterowania przed samym rozpoczęciem sezonu.

Podpisaliśmy ponadto umowę z trzema innymi kontrahentami. W Lesie koło Hercegnovi CIAŁ DALSZY NA STR. 4

TYGODNIK

CIĄG DALSZY NOWEJ HUTY

NR 16 (1669)

21 KWIETNIA 1989 R.

CENA 40 ZŁ

PODJEŻDZA pociąg z gorącą lawą. W składzie kadzie z płynnym żużlem z Wielkich Pieców. Operatorzy, którzy mieli chwile wytchnienia, natychmiast wskakują do „kogutków”. „Kogutki” to małe budki wyniesione na wysokość kilkunastu metrów, skąd można kierować rozładunkiem kadzi. Z takiego zawieszono wysoko gniazda śledzi się cały proces przez „jaskółkę”. Tu znowu popularny wśród hutników zatrudnionych w Wydziale Przerobu Żużla termin wymaga wyjaśnienia. „Jaskółka” nazywa się rurą opuszczoną w kierunku ognistych kadzi. Taką rurą jest zakończona „okiem”, którym operator usiłuje dostrzec, jak postępuje rozładunek.

W „żużlowym śmietniku”

okolicach kłunę — mówi jeden z pracowników. — A bałan-tów, lisów proszę pani jest tu wiele. Nie mówiąc o myszach

Gdzie diabeł mówi dobranoc

Odsuwamy się od składu pociągu na stosowną odległość. Przy zetknięciu gorącego, płynnego żużla z wodą może powstać groźna mieszanka wodorowo-tlenowa. Wybuch jest niebezpieczny.

Po granulacji żużel przesypany jest do potężnego silosa, który połączony jest rurociągami bezpośrednio z pobliską Cementownią. Na tym odcinku pracuje między innymi Czesław Kosek. Przez 25 lat wierny Wydziałowi Przerobu Żużla, o którym hutnicy mówią, że jest tam, gdzie diabeł mówi dobranoc. Zresztą nie wszyscy pracownicy huty w ogóle się orientują w topografii tego „końca” kombinatu. Rzadko tu również zaglądała dyrektorzy, co wcale nie oznacza, że kierownikowi wy-

działu pracuje się tu o wiele spokojniej niż gdzie indziej. Kierownik wydziału bowiem inż. Andrzej Kośmider włodarzy na wielkim ponad 200-hektarowym obszarze.

Na tych hektarach jest wszystko: i wielkie zapiecenie, i przyrodnicze osobliwości, o których ekologom się nie śniło. Brniemy właśnie z panem Czesławem Koskiem bezdrożami, ścieżkami wystanymi szklaną wata. Szklane igielki wczepiają się w skarpetki, niezauważalne unoszą się w pył... Tutaj bez pomiarów wiadomo, że co do zanieczyszczenia powietrza, ziemi przekroczone są wszelkie najłagodniejsze normy. A jednak...

No właśnie, adaptacja natury jest rzeczą zaskakującą. — Widziałem niedawno w tych

i sznurach... Biwakują one nieskrepowane na przydrożnych rachitycznych zieleńcach.

— Wczoraj przed budynkiem administracyjnym rankiem spacerowała sarna — inż. Kośmider dodaje jeszcze jeden przykład do tematu „niezwykłości hutniczej fauny”. To człowiek ustawia trochę optymistycznie do egzystencji w środowisku z kombinatem w tle. Tyle optymizmu, bo problemów nie brakuje również w tym rejonie huty. W Oddziale Żużli Stalowniczych, czyli popularnej „maczki”, zepsuł się właśnie młyn. Przeszłość w produkcji, bo części zamiennych nie ma ani w kombinacie, ani w kraju. Revene-

CIAŁ DALSZY NA STR. 3

Wpisana w serec ludzi 35 lat hutniczej Orkiestry

Dęty



(CZYTAJ STR. 3)

FOT. TADEUSZ ZAPART

„Trybuna Czytelników”

— Nagrody z zysku nie podejmę...

— Zwracam się do redakcji z prośbą o interwencję, gdyż uważam, że na moim wydziale tj. W-22 nagroda z zysku została podzielona niesprawiedliwie. Moja sprawa wygląda następująco:

W zeszłym roku chorowałem ponad 60 dni, więc obniżono mi nagrodę o 25 procent. Przyznano mi 31 tys. zł. I nie miałbym żadnych pretensji gdyby nie fakt, że inni pracownicy byli w sytuacji podobnej do mojej (też mieli potrącone 15 lub 25 proc. za chorobę), a mimo to otrzymali znacznie więcej pieniędzy. Mniej od nich przyznano nawet pracownikom którzy nie chorowali. Zapytany o przyczynę takiego podziału mistrz powiedział mi, że wytyczne w tej sprawie otrzymał od kierownika. Poszedłem więc do mojego kierownika, a on mi wyjaśnił, że nie dawał żadnych wytycznych, poza tym, że zaznaczył tylko ile procent trzeba odliczać pracownikom w związku z chorobą. Poza tym nie wtrącał się do podziału nagród z zysku. Jak to więc wygląda?

Na ten zysk pracowali wszyscy. Jeśli więc ktoś nie miał bu-melki, pijaństwa czy kary za inne wykroczenie, powinien według mnie uczestniczyć w jakimś w miarę równym podziale

CIAŁ DALSZY NA STR. 4

■ (vk) **PRODUKCJA**. Do 18 bm. wyprodukowano w kombinacie 94 proc. koks, 106 aurówki, 95 stali martenowskiej, 111 konwertorowej, 103 stali ogółem, 101 kęsisk, 103 kęsów, 85 profili, 97 drutu, 107 taśmy, 93 wyrobów gorącowaconych ogółem, 110 blachy czarnej zimnowalcowanej, 79 blachy karoseryjnej. Walcownia Slabing wykonała plan w 112 proc. Walcownia Gorąca Blach w 89, Wydział P-1 w Bochni — 90, P-2 — 96 proc.

● **WYPADKI**. 11 bm. w trakcie obcinania taśmy na nożycy krążkowej nastąpiło wybiecie wióra taśmy na zewnątrz. Próbuje ją wprowadzić z powrotem 29-letni operator urządzeń doznał obrażeń: po przewiezieniu go do szpitala im. S. Żeromskiego stwierdzono ranę tłuczoną i ciętą prawego przedramienia.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 bm. zmarł **mgr JERZY NOŻYŃSKI**

z-ca kierownika Wydziału Żywności Zbiorowej, długoletni pracownik Zakładu Usług Socjalno-Bytowych, zastępca dla kombinatu HIL, nasz nieodżałowany Kolega. Zakład stracił sumiennego i oddanego pracownika, a współpracownicy serdecznego przyjaciela.

Zi 18 bm. o godz. 12.30 na cmentarzu w Grębałowie zostanie odprawione nabożeństwo żałobne, po czym zwłoki zostaną przewiezione na miejsce wiecznego spoczynku w rodzinnej miejscowości na cmentarzu w Jasle. Żonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KIEROWNICTWO ZAKŁADU USŁUG SOCJALNO-BYTOWYCH oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY

Wczasy lecznicze

WYDZIAŁ Wczasów i Kolonii KM HIL informuje, że posiada wolne miejsca na 21-dniowe **WCZASY LECZNICZE** do Buska Zdroju w okresie od czerwca do listopada dla osób dorosłych (profil leczenia reumatologiczny). Osoby zainteresowane — pracownicy, emeryci i renciści huty oraz członkowie ich rodzin posiadający „Wniosek o leczenie sanatoryjne” z kwalifikowane przez komisję medyczną — proszeni są o zgłaszanie się w pok. 19, bud. S, klatka B, tel. 32-15.

Dodatkowa informacja: wczasy lecznicze w Rabie Niższej i Międzyzdrojach w okresie wrzesień, październik i listopad objęte są rozdzielnikiem na poszczególne zakłady-wydziały.

Kronika ZBoWiD

DLA upamiętnienia 44. rocznicy walk o Odrę, Nysę i Bałtyk w Klubie ZBoWiD odbyła się 13 bm. uroczysta wieczornica, w której uczestniczyło szerokie grono kombatanckie, głównie żołnierze I Armii Ludowego Wojska Polskiego i wdowy po zmarłych kombatanach. Referat okolicznościowy wygłosił ppłk w stanie spoczynku Feliks Białkowski, a spotkanie uświetniły występy artystyczne aktorki krakowskiej sceny teatralnej. Nad entuzjastycznie czuwała Anna Dąbrowska.

14 BM. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła ZBoWiD Zakładu Walcowni Zimnych (ZB) HIL. Na przewodniczącego ponownie wybrano Zygmunta Jakubowskiego, pełniącego tę funkcję od kilku już lat. Wybór jest jak najbardziej trafny. Pan Zygmunt to niezwykle operatywny, emfionny aktywista kombatancki w Oddziale Fabrycznym, b. partyzant z okresu okupacji i więzień polityczny obozów hitlerowskich. Jest lubiany przez pracowników ZB, ceniony przez kierownictwo zakładu. Jego zastępcami zostali ci sami od wielu lat: Czesław Łofarewicz i Edward Magdziarz, a sekretarzem koła — Eugeniusz Wołtyśiak.

Kultura w obronie swych pozycji...

TYM lapidarnym określeniem można krótko scharakteryzować sytuację w życiu kulturalnym naszej załogi. Naszym celem, głównym kierunkiem działania, nie jest rozwój, lecz utrzymanie dotychczasowego poziomu aktywności kulturalnej — tymi słowami rozpoczęła informację nt. działalności Ośrodka Kultury KM HIL jego kierowniczką Wiesława Wykurz w trakcie obrad Egzekutywy KF PZPR 19 bm.

Malejąca liczba czytelników korzystających z liczących 120 tysięcy książek bibliotek Ośrodka, niewielka stosunkowo grupa pracowników kombinatu (i mieszkańców dzielnicy) korzystających z bogatej i ciekawej oferty organizowanych imprez — nie mogą nastrajać optymistycznie. Z badań ankietowych, przeprowadzonych przed rokiem wśród pracowników kombinatu nt. zainteresowań kulturalnych, wynika, że TV zdecydowanie dominuje wśród wszystkich form życia kulturalnego, a z kolei w programach telewizyjnych — oglądanie filmów. Jako ulubioną przez hutników formę wykorzystywania wolnego czasu wymienić należy następnym improwizacji w gronie rodzinnym i wśród przyjaciół, a dopiero potem czytelnictwo książek i czasopism (z „Przekrojem” na czele). Z tych pobieżnych uwag wynika, że ambitne wysiłki, poparte częstokroć autentycznym osobistym zaangażowa-

niem fachowych pracowników Ośrodka, przynoszą skromne rezultaty. Dotychczasowe doświadczenia obserwacje, potwierdzone przez członków Egzekutywy, zatrudnionych w produkcji wskazują, że zdecydowana większość załogi w ogóle nie jest zorientowana w działalności Ośrodka Kultury, nie docierają bowiem do niej żadne informacje na ten temat. Jak się okazało — przeszkodą główną jest brak... kserografu w Ośrodku (do druku ulotek informacyjnych), o który kierownictwo bezskutecznie zabiega już od paru lat. W tej sytuacji uznać należy za sukces że 1/5 respondentów wspomnianej ankiety uznała działalność Ośrodka za potrzebną i celową. W tym miejscu z satysfakcją należy podkreślić że ta niedoceniana często w „rodzinnym gronie” działalność, w dodatku realizowana w trudnych warunkach lokalowych, jest wysoko oceniana przez miarodajne

osoby i instytucje z terenu m. Krakowa i w skali ogólnopolskiej (w ub. r. nasz Ośrodek zajął I m w Ogólnopolskich Konfrontacjach z udziałem ok. 300 zakładów).

W uznaniu wielkiego wkładu pracy i wysiłku ponad 30-osobowej kadry fachowej Ośrodka — prowadzący obrady I sekretarz KF Mieczysław Łagosz, w imieniu Egzekutywy, przekazał jej serdeczne podziękowania za prawidłowe kierunki działań i szeroki wachlarz propozycji (skierowanych szczególnie pod adresem młodych pracowników) oraz najlepsze życzenia na przyszłość wraz z zapewnieniem o poparciu starań zmierzających do uzyskania upragnionego ksero oraz niezbędnego środka transportu.

W drugiej części obrad Egzekutywa oceniła dotychczasowy przebieg szkolenia partyjnego zaprezentowany przez J. Czerwca.

Równocześnie informujemy, że w ub. piątek (14 bm.) Egzekutywa wysłuchała informacji nt. 2-letniej działalności grupy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, złożonej z pracowników KM HIL, wniesionej przez jej przewodniczącą J. Sorotę. (J.Ch.)

Może to i trochę długo trwało, bo rewolucyjne zmiany bez rewolucji potrwać muszą, ale już w tym roku hutnicy nie muszą zatapiać wielu formalności potrzebnych do wyjazdu na wczasy i kolonie. Nie są potrzebne pieczątki i rachuby plac, średnie zarobki własne i współmałżonka, czyli wszystko to, po co szczęśliwiec wyjeżdżający na wczasy musiał biegać do tej pory.

Zbierając i zatapiając tym sposobem liczne postulaty załogi Prezydium NSZZ Pracowników kombinatu przyjęło stanowisko, które po dyskusjach zostało uznane przez dy-

kwotę na ten cel. Suma dofinansowania nie może jednak przekroczyć 17 800 zł.

Tak więc w tym roku (jak zmieni się najniższa płaca krajowa, odpowiednio procentowo będą się zmieniać kwoty odpłatności) hutnicy, ich dzieci (nie jest już potrzebne stwierdzenie, czy pobierany jest w hucie zasiłek rodzinny czy nie), współmałżonkowie w hucie nie pracujący oraz inni członkowie rodzin wspólnie zamieszkujący (należy tu jednak spodziewać się solidności w danych) będą płacić za wczasy w domach wczasowych HIL — 12 500 zł od osoby, w kwaterach prywatnych — 10 100 zł, w Ustroniu i Czorsztynie

Nowe zasady odpłatności za wczasy i kolonie

Nie ma „uprzywilejowanych”

rekcję kombinatu, iż kwota odpłatności za wczasy i kolonie winna być jednakowa dla wszystkich pracowników i członków ich rodzin. Powinna ona być zryczałtowana, ustalona procentowo w stosunku do najniższej płacy krajowej. Nie można bowiem godzić się z tym, by zbyt szybko postępująca inflacja zwiększająca automatycznie koszty skierowań uderzała w pracowników, którzy przecież żyją z pracy. Jeżeli więc na ten rok najniższa płaca krajowa obliczona została na 17 800 zł, od niej należy procentowo naliczać kwoty odpłatności za wczasy i kolonie. Wszyscy więc będą uiszczać kwoty jednakowe, bez względu na wysokość zarobków. Dla rodzin wielodzietnych, matek samotnie wychowujących dzieci i tych wszystkich dla których i te zryczałtowane kwoty są za wysokie, przeznaczono 30 mln zł z ZFS na dofinansowania, które rozdzielono do zakładów i wydziałów według stanu zatrudnienia. Z dofinansowania korzystają mogą także dodatkowo członkowie NSZZ Pracowników KM HIL, związek zawodowy bowiem przewiduje także pokazać

7 100 zł, a za wczasy zagraniczne w Jugosławii 35 600 zł od osoby. Kolonie kosztować będą 7 100 zł, zimowiska 5 300 zł.

Kwoty te zapewne już są hutnikom dobrze znane, bo od dawna w zakładach i wydziałach rozwieszono zostały afisze z podaniem procentów i odpowiednich kwot.

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się, oprócz wczasów zagranicznych (jest o nich w tym numerze), wczasy „POD GRUSZĄ”. Chcąc zaspokoić jak największą liczbę zainteresowanych zwiększono liczbę skierowań w tym roku podwójnie. Jest ich już 6 tys. Z tego rodzaju świadczenia można korzystać raz na trzy lata. W tym roku koszt skierowania wynosi 14 tys. zł

Mając nadzieję, że nowy regulamin funkcjonować będzie bezpiecznie przez następne lata, można tylko życzyć wszystkim, którzy zdecydowali się skorzystać z wczasowo-kolonijnej oferty kombinatu, wspaniałego wypoczynku, tym razem nie zmęczonego niepokojem, czy mnie na te wczasy stać? (bw)

NOWE POROZUMIENIE

placowe, które weszło w życie 1 marca br., wprowadziło istotną zmianę w zasadach przyznawania i wypłacania dodatkowego specjalnego wynagrodzenia rocznego z tytułu Karty hutnika. A obecne rozwiązanie umowy o pracę przez pracownika w drodze wypowiedzenia nie powoduje przerwania tzw. ciągłości pracy (stażu pracy) w jednostkach hutniczych, wymaganej do Karty hutnika.

Ta nowa zasada (korzystniejsza dla pracowników) dotyczy również okresu obrachunkowego liczonego od 1 kwietnia 1988 r. do 31 marca 1989 r. Oznacza to, że już

Dzięki nowemu porozumieniu placowemu

Korzystna zmiana w Karcie hutnika

przy najbliższej wypłacie wynagrodzenia z tytułu Karty hutnika do okresu pracy, od którego zależy nabycie prawa oraz wymiar Karty hutnika zalicza się wszystkie okresy pracy w jednostkach hutniczych z wyjątkiem tych zakończonych: Δ wygaśnięciem umowy o pracę w związku z jej porzuceniem Δ rozwiązaniem umowy o pracę bez wy-

powiedzenia z winy pracownika.

Weryfikacji nowych uprawnień z tego tytułu dokonują komórki organizacyjne na podstawie indywidualnych zgłoszeń zainteresowanych pracowników. W sprawach wątpliwych można uzyskać informacje w Dziale Kadr i Analiz Społecznych, tel. 49-11 lub 52-06. (ron)

SPOTKANIE w KLUBIE MISTRZA, które odbyło się 13 bm., było ostatnim, pożegnalnym spotkaniem odchodzącego, po 10 latach pracy w KM HIL, dotychczasowego dyrektora naczelnego Eugeniusza Pustówki, z przedstawicielami średniego dozoru technicznego. W bezpośredniej rozmowie dyrektor odpowiedział na wiele pytań dotyczących jego pracy w kombinacie, miejsca przedsiębiorstwa w przemysle krajowym i na mapie Krakowa (w pozytywnym i negatywnym aspekcie). Na zakończenie spotkania, na pamiątkę wieloletniej współpracy wręczono gościowi kwiaty i pamiątkowy puchar.

W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY

TROCHE inny przebieg miało spotkanie dyrektora E. Pustówki z kierownictwem

Pożegnalne spotkania z dyrektorem E. Pustówką

NOWOHUCKIEGO CENTRUM KULTURY. Ten największy nowohucki dom kultury powstał przy niemałym współdziałaniu finansowym KM HIL, ale też służy przede wszystkim mieszkańcom naszej dzielnicy, a więc także pracownikom kombinatu i ich dzieciom. Gość podzielił się wrażeniami pracy w hucie, za najtrudniejszy moment „dyktowania” uznając awarię siłowni podczas zimy 1985 r. Odpowiedział też na wiele pytań dotyczących życia prywatnego. Gospodarze natomiast opowiedzieli o trapiących ich na co dzień kłopotach i prosili, by dyrektorka kombinatu pomogła w zakupie „autobusu, którego NCK nie posiada. Wtorkowe spotkanie umiliły występy kapeli zespołu „Nowa Huta”. Na pożegnanie, dziękując za wieloletnie kontakty z NCK obdarowano E. Pustówkę pamiątkowymi albumami i kwiatami, prosząc, by w przyszłości nie zapomniał on całkiem o NCK.

W SRODOWISKU

EMERYTÓW I RENCISTÓW
Słowa podziękowania za szczególną opiekę nad Ośrodkiem Emerytów i Rencistów KM HIL, kwiaty i pamiątkowe upominki zakończyły srodowe spotkanie dyrektora E. Pustówki z hutniczymi emerytami i rencistami.

Z PRZEDSTAWICIELAMI NSZZ PRACOWNIKÓW KM HIL

W czwartek Eugeniusz Pustówkę pożegnali przedstawiciele NSZZ Pracowników KM HIL.

(krys)

Komunikat KO NSZZ „Solidarność” KM HIL

28 i 29 bm. odbędzie się Walne Zebranie Delegatów „Solidarności” Kombinatu Metalurgicznego HIL. Program zebrania przewiduje wybór przewodniczącego i zarządu Komisji Robotniczej Hutników oraz uchwalenie programu działania „Solidarności” huty. Oprócz delegatów uprawnionych do udziału w wyborach i w dyskusji programowej w zebraniu mogą uczestniczyć przewodniczący Komitetów Organizacyjnych i Komisji Wydziałowych „Solidarności” KM HIL.

Początek obrad: 28 bm. (piątek) godz. 15 w sali teatralnej HIL. Wstęp na salę na podstawie imiennego zaproszenia wystawionego przez KO NSZZ „Solidarność” KM HIL.

Gdzie diabeł mówi dobranoc

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ruje się urządzenie we własnym zakresie, nie pierwszy raz, sędzić więc należy, że i tym razem agregat zostanie naprawiony i będzie dalej służył. Z żużli stalowniczych produkuje się tu rocznie 105 tysięcy ton mączki nawozowej zawierającej w swym składzie między innymi wapno i magnez. Nawóz ten jest poprzez „Polcement” w Sosnowcu rozprowadzany głównie w północnych województwach. Zawiera bowiem również trochę ołowiu i na nasze gleby się nie nadaje, jako, że czym jak czyni, ale ołowiem naszych ziem wzbogacać nie trzeba.

Obecnie myśli się o zastosowaniu przerobionych żużli stalowniczych do procesów spiekalniczych. Żużel ten jako produkt odpadowy zawiera znaczne ilości manganu, tlenków wapnia i magnezu... i może być spożytkowany ponownie. — Rudy manganowe — oświadcza inż. Koźmider — zastępuje on prawie całkowicie. Sprawa to niemałej wagi, gdyż surowców ani też funduszy w nadmiarze nie mamy. Sytuacja zmusza więc do jak najlepszego wykorzystania odpadów. Od 1 kwietnia w Oddziale Żużla Kawalkowanego przerabia się żużel z konwerterów na potrzeby starej spiekalni i wielkich pieców. Na razie przerabia się miesięcznie około 10 tysięcy ton. Potem zwiększymy produkcję do 15 tys. ton miesięcznie. Przewidywana jest możliwość tego żużla do procesów

metalurgicznych potwierdzili naukowcy krakowskiej AGH oraz próby przemysłowe przeprowadzone w kombinacie.

Dobiega też końca budowa nowego Oddziału Przerobu Żużli Stalowniczych. Budowę zaczęto w 1985 roku. Planuje się stopniowe przekazywanie do użytku, począwszy od IV kwartału tego roku. A z produkcją ruszy się tu w przyszłym roku, jeśli wszystko będzie przebiegać normalnie, bez zakłóceń. W tym nowym oddziale będzie się przerabiał żużel stalowniczy na kruszywo drogowe z bieżącej produkcji stalowni, po kilkumiesięcznym leżakowaniu żużla. Oblicza się, że możliwości produkcyjne oswoić będą w granicach 750 tys. ton rocznie.

Czy jest więc nadzieja, że żużlowy śmietnik wokół kombinatu zacznie powoli zniknąć? Na to pytanie odpowiedź kierownika wydziału brami następująco: — Sądzę, że w ciągu 20 lat urzeczony „żużlowy śmietnik”. W tej chwili bowiem pojemność żużlowej haldy wynosi około 15 milionów ton żużli stalowniczych oraz około 6 milionów ton odpadów.

Dla zobrazowania o jakie wielkości ogólnie chodzi, podać należy, że Wydział Przerobu Żużla przyjmuje rocznie 3 mln ton odpadów hutniczych. W tym 2,5 mln ton stanowi żużel. Natomiast pozostałe 500 mln ton to różne resztki — gruz remontowy, piaski formierskie, trochę złomu, śmieci różnego autoramentu, sta-

rych opon samochodowych etc. Niektóre podrzucane przez inne, większe i mniejsze zakłady dzielnic.

Cześć żużla jest przerabiana na granulaty, kruszywo drogowe, mączkę nawozową. Cześć powiększa śmietnik w Pleszowie. Ważną więc sprawą jest oddanie do użytku nowego oddziału. Nie mniej jednak ważne jest także utrzymywanie w sprawności starych oddziałów. Od początku swego istnienia nie remontowanych. Sposobem doraźnym, gospodarczym lata się zaledwie bieżące „dziury”, rozwiązuje nagłe potrzeby remontowe. Jest tyle problemów w samym „sercu” huty, że te istniejące na końcu huty, traktowane są drugoplanowo.

„Żużel” w dużym stopniu jest zdany na własne siły. To znaczy na siły 256-osobowej załogi, w zasadzie ustabilizowanej. Większość pracowników pochodzi z okolicznych wsi. Niechętniej zatrudniają się do roboty na odległej żużlowej haldzie. Brakuje natomiast elektryków, suwnicowych na granulacji (niewielu jest takich jak Czesław Kosek, który w tym oddziale przepracował w sumie ćwierć wieku, ostatnio jeździ na suwnicy), technologów na oddziale mączki nawozowej.

Generalnie rzecz biorąc, przyszłość załogi i rozwój wydziału są integralnie związane z perspektywami kombinatu, zwłaszcza jego części surowcowej.

Henryka ROSIEK

POWSTAŁA na początku 1953 r. Publicznie jednak zadebiutowała w pochodzie pierwszomajowym. Dziś niewielu już członków **hutniczej orkiestry** pamięta tamten dzień, kiedy to zespół w pożyczonych od straży przemysłowej kombinatów i w gumowych butach prowadził hutników spod Mogiły aż po centrum Krakowa. Już wtedy hutnicy polubili swoją orkiestrę... Może dlatego, że im, chłopskim synom, przypominała to, co zostawili za sobą na wsi i w małych miasteczkach — pohukiwania wiejskich kapel, granie na weselach i pogrzebach, wspólne muzykowanie w zimowe wieczory. Od samego początku orkiestra była swojska, grała to, co lubili, i tak, jak lubili.

W ciągu tych lat w orkiestrze grało blisko dwustu muzyków. Pierwszym kapelmistrzem został kpt. **Wojnowski**. Po kilku latach zastąpił go na tym stanowisku **Stanisław Janik**. Od 1970 roku orkiestra gra pod batutą **Tadeusza POZOWSKIEGO**. W owych pierwszych, pionierskich dla orkiestry latach, brakowało wszystkiego — instrumentów, mundurów, nut... tylko entuzjazmu starcało na to, by grać wszędzie — na pochodach, ulicach, akademiach, ale i na zabawach, zawodach sportowych — wszędzie tam, gdzie byli mieszkańcy najmłodszego wówczas w Polsce miasta. Z wielkim sentymentem wspomina tamte czasy **Jan Buł**, nestor orkiestry, muzyk, który jeszcze przed wojną grywał

Wpisana w serca ludzi

pod batutą **Fitelberga**, a nawet samego **Nowowiejskiego**. Pan Jan, mimo, że już od wielu lat jest na muzycznej emeryturze, nie opuścił orkiestry, pełniąc obowiązki jej gospodarza. Również od początku istnienia orkiestry gra w niej **Kazimierz Klarman**, szef Spółdzielni Inspekcji Pracy w kombinacie, a jednocześnie, od kilku już kadencji, przewodniczący Samorządu Orkiestry. Pierwszy koncert pamiętają jeszcze **Adolf Kaczmarczyk** i **Czesław Grzankowski**. Od 33 lat grają: **Władysław Kurzydło**, **Zenon Kokoszka**, **Władysław Kuboń** i **Tadeusz Wróbel**.

Granie na wielu instrumentach dętych wymaga niezłej kondycji i dobrego zdrowia. Dlatego zmieniają się ludzie i zmienia się orkiestra. **Dziś**, pod batutą kapelmistrza **T. Pozowskiego** zespół brzmi zupełnie inaczej niż tych „dzieści” lat temu. Ton orkiestry zaczyna nadawać ludzie młodzi — z reguły lepiej wykształceni, obznajomieni z muzyką i lepiej grający, niż ci, którym kiedyś za całe wykształcenie muzyczne musiało wystarczyć granie w kapeli. Młodzi grają jakby bardziej profesjonalnie i bardziej perfekcyjnie. Czułe ucho kapelmistrza wychwytywa te zmiany i cieszy to jego serce. Wie bowiem, że rośnie godna kadra zastępców — drugie pokolenie orkiestrantów. W przenośni i dosłownie. Już dziś bowiem w orkiestrze grają synowie tych, którzy zaczęli w latach 50. **Adolfa Kaczmarczyka** zastąpił jego syn — **Mirosław**, za zmarłego **Walentego Łapińskiego** gra jego syn — **Andrzej**. W wojsku służy obecnie: **Krzysztof**, syn **Czesława Chęćki**, i **Wincenty**, syn **Józefa Podobińskiego**. Obaj po służbie zapowiadają powrót do zespołu. **Józefa Łańca**, który gra obecnie w innej orkiestrze, zastąpił w hutniczym zespole jego syn **Tadeusz**. Orkiestra wpisuje się w czas i w przestrzeń Nowej Huty. Ale przede wszystkim w serca ludzi. Darowuje im bowiem chwile wzruszeń. Od 35 lat. Tak mało i tak wiele zarazem.

Adam ŚWIDA

WSZYSCY ci, którzy przez ostatnie lata współpracowali z orkiestrą, spotkali się w środę, 5 br., w klubie Ośrodka Kultury KM HIL „Kuznia”. Była to okazja do wspomnień, ale i do uhonorowania tych, którzy od wielu już lat związali się z orkiestrą i hutą. Długiego jeszcze grania życzyła orkiestrze kierowniczka Ośrodka Kultury **Wiesława Wykurz**, a do tych serdecznych życzeń przyłączyli

się przedstawiciele dyrekcji z **Tadeuszem Stańcem** i **Jerzym Knapikiem**, **KF PZPR** i sekretarzem **Mieczysławem Łagoszem** i **INSZZ Pracowników KM HIL** z przewodniczącym **Władysławem Sitkowskim**. W imieniu orkiestry za życzliwość i pamięć dziękowali jej kapelmistrz **Tadeusz Pozowski** i przewodniczący Samorządu **Kazimierz Klarman**.

1 MAJA

W ŚRÓD załogi Kombinatu Metalurgicznego HIL przeprowadzono sondaż w sprawie obchodów **ŚWIĘTA PRACY 1 MAJA**. Zdecydowana większość, bo 85 proc., opowiedziała się za obchodzeniem tego święta w sposób nie sformalizowany. Preferowano uczestnictwo w tym dniu w festynach, imprezach sportowych i kulturalnych zamiast wiecej czy pochodów.

Propozycje obchodów tegorocznego 1 Maja są zbliżone z oczekiwaniami ludzi pracy, i tak 28. 04. o godz. 15 w hali GTS „Wisła” odbędzie się uroczysty koncert z udziałem przedstawicieli załóg zakładów pracy z terenu woj. krakowskiego. Natomiast w dniu 1 Maja odbędzie się na krakowskich Błoniach festyn w godz.

10—18 dla mieszkańców Krakowa, podczas którego odbędą się różne imprezy sportowe, występy zespołów ludowych i estradowych, jak również kiermasze. Będzie można również coś przegryźć i napić się. Będą uciechy dla dorosłych i dzieci.

Do wszystkich mieszkańców Krakowa zostanie skierowany list I sekretarza **KK PZPR** z życzeniami 1-majowymi informujący o imprezach i zapraszający do udziału w nich.

W **KM HIL** 26. 04. br., odbędzie się tradycyjne spotkanie Egzekutywy **KF PZPR** z ludźmi pracy przed 1 Maja o godz. 14 w sali 157.

Sprawy duże i małe

Przyjacielskie gry i zabawy

podobnych mundurach jak wyżej, lecz reprezentujący inną formację chcieli im to uniemożliwić. I tu obowiązywały pewne zasady. Podczas gdy jedni wystawiali „czujki” bacznie obserwujące okolice, inni zwiększali podaż na i tak objętym rynku. Zadaniem obserwatorów było sygnalizowanie zbliżających się „oliwkowych” mundurów. Niestety, ta zabawa skończyła się dla kilku osób niefortunnie. Strona druga naruszając pewne zasady przygotowała sprawną kociol z udziałem cywilnych funkcjonariuszy, co uniemożliwiło ostrzeżenie w porę prowadzących handel — tak że mimo czujek i prób ucieczki sprawnie wyluskano z tłumy tych, którzy chcieli wzbogacić ofertę w towary po konkurencyjnych cenach. Spotykało się to ze zrozumieniem autochtonów, którzy z ochotą zakupywali fanty zresztą występujące na ich rynku bądź też nie. Np. lizaki kupowano od przybyszów zgodnie z zasadą „cudze chwalicę, swoje nie znacie” mimo, że podobne widziałem w sklepie. Niezrozumiałe również był dla mnie szybki wykup drewnianych ciupag. Chyba po naszym pobycie zostanie tam założony zespół folklorystyczny?!

Znaczną część pobytu u przyjaciół poświęcano na robienie zakupów. Biorąc pod uwagę wcześniej

wspomnianą obfitość towarów, jak również niedobory występujące w naszej ojczyźnie, powinno to należeć do dużej przyjemności. Niestety, szczość posiadanych funduszy rygorystycznie ograniczanych tzw. limitem pozwalała jedynie nasycić wzrok. Mimo prób zwiększenia potencji finansowej, zresztą tylko częściowo udanych (patrz wyżej), nie udało się większości zakupić pożądanego towarów, co powodowało złość i rozgoryczenie. Te uczucia osiągnęły apogeum u niektórych przy powrotnym przekraczaniu granicy. Nastąpiło to podczas powrotnej „zabawy” w chowanego, kiedy to zabierano z trudem nabyte rzeczy w pojedynczych egzemplarzach z widocznym przeznaczeniem dla potrzeb własnych. Ale okazuje się, że przepisy nie pozwalają na wywiezienie z kraju przyjaciół prawie niczego.

Zupełnie marginalną rolę podczas pobytu u sąsiadów odgrywał program turystyczny. Informacja o gościnnym kraju sprostowała się do pytań, co ile kosztuje? Zwiedzanie jakichś tam ruin starożytnych starannie zgromadzonych w jednym z najwspanialszych muzeów europejskich trwało ze względów technicznych (trzeba było zdążyć na kolację) 30 minut. Najbardziej udany był wieczór przyjaźni, szczególnie dla tych, którym udało się ją pogłębić w indywidualnych kontaktach.

Dałki jestem od podważania wspaniałych intencji przyświecających międzynarodowym kontaktom. Nie obwiniam również organizatorów. Chciałem tylko pokazać prozę życia wynikającą z realiów gospodarczych, w których znaleźliśmy się. Mam nadzieję, że kiedyś w przyszłości będę mógł wyjechać do sąsiedniego kraju z portfelem wymienionych pieniędzy zgodnie z moimi możliwościami i potrzebami i czas pobytu spędzić zgodnie z założonym programem...

Stawomir PIETRZYK

Przebywałem ostatnio wraz z młodzieżą w zaprzyjaźnionym sąsiednim kraju na wycieczce. Celem eskapady firmowanej przez wysokie gremia w obu państwach było pogłębienie przyjaźni i zbliżenie młodych ludzi, których dziadowie nieraz stawali przeciwko sobie z orężem w ręku. Plan pięciodniowego pobytu u przyjaciół zakładał również zwiedzanie i wspólne zabawy.

Zaczęło się bardzo dobrze. Autobus punktualnie z kompletem pasażerów wyruszył w kierunku granicy państwowej. Sprawni kierowcy dość szybko dowieźli nas do pierwszego etapu podróży. Odprawa paszportowa odbyła się bez problemów. Natomiast przy kontroli celnej rozpoczęła się pierwsza wspólna zabawa w „chowanego”. Polegała ona na tym, że jedni próbowali ukryć fanty, które chcieli przewieźć nielegalnie przez granicę, a drudzy w zielonych mundurach usiłowali te przedmioty odnaleźć i ewentualnie uniemożliwić ich wywóz.

Gra powyższa miała cały rytuał. Przede wszystkim należało wysiąść z autobusu. Następnie do zbitej w stadko grupy doskakiwał jeden umundurowany i bacznie obserwując wybierał sobie jedną „ofiary”, którą poddawano szczegółowej kontroli. Nastroj grozy potęgowała bezbronna jednych i pełne uprzejmowanie drugich, którzy w tej grze mieli całkowitą przewagę. Po przeszło dwugodzinnych „pochodach” zabawa zakończyła się wbrew pozorom sukcesem pasażerów autobusu. W zdecydowanej większości, mimo skontrolowania kilkunastu osób, przewieźli oni trefne fanty. Jedynie trzem osobom odebrano kilkadziesiąt grzebiem (!), jakiś filtr olejowy i coś tam jeszcze... Generalnie pierwszą zabawę z przedstawicielami zaprzyjaźnionego kraju uznano za udaną.

Kolejną grą były podchody i zabawa w „gonione”. Polegało to na tym, że jedni chcieli się teraz pozbyć fantów z godnym zyskiem, drudzy zaś w

W POPRZEDNIM numerze „GNH” napisałam krótką informację o spotkaniu pracowników Oddziału Pieców Węglanych z kierownikiem Wydziału „Slabinga”, które było wynikiem niezadowolonych pracowników z podziału pieniędzy za oszczędność gazu. Może nie tyle wynikiem samego podziału, ile niewiedzy: ile komu i za co? Okazało się bowiem, że pracownicy nie znali zasad regulaminu, którego, jak twierdzą, nie widzieli (a przede wszystkim nie poinformowano ich o zmianach, jakie w nim zrobiono). Nie znając też kwot, które zostały rozdzielone dla nich i dla „kogo innego”, poprosili kierownika o informację i wywieszenie list nagrodzonych za oszczędność. Kierownik nie mogąc udzielić odpowiedzi na postawione mu pytanie dotyczące poszczególnych kwot, zaproponował następne spotkanie, na którym obiecał sprawę wyjaśnić. Nie był to więc materiał przedstawiający racje kierownika, jak mi zarzucono w rozmowach telefonicznych. Zasygnalizowałam przecież tylko problem, przedstawiając przede wszystkim

mał 50-60 tys. zł. Kierownik wyjaśnił, że sekretarz nie otrzymał nic jako sekretarz, natomiast należała mu się regulaminowa nagroda jako mistrzowi — pracownikowi zatrudnionemu bezpośrednio przy produkcji. Pracownicy są więc nadal niezadowoleni, że list nie ma, kierownik solennie obiecuje, że już nagrody z zysku będą na wykazach, gdyż one nie „wchodzą” w placę.

Spore dyskusji na obu spotkaniach wywołała sprawa samego regulaminu. Pracownicy nie znając go, uważają że poczyniono zmiany bezpośrednio przed podziałem pieniędzy.

Regulamin podziału kwot za oszczędność wprowadzono 27 sierpnia 1987 r. pismem ZG/GA 6214/87. Pracowników podzielono w nim na trzy grupy: 1 — mających wpływ największy i bezpośredni na oszczędność, 2 — mających wpływ średni, 3 — mających wpływ ograniczony. Przed rozdziałem pieniędzy zbiera się komisja, w skład której wchodzi także przedstawiciel Rady Pracowniczej i NSZZ

Podziału nagród oszczędności za gaz na Slabingu cd.

Jest taki, który ma rację?

właśnie racje pracowników, ich wątpliwości i pytania.

Odpowiedzi zaś na nie szukałam nie tylko na następnym spotkaniu, które odbyło się 13 bm., ale także w rozmowach: z kierownikiem wydziału, pracownikami i przedstawicielami zakładu (z każdym oddzielnie).

Zgodnie więc z zapowiedzią przedstawiam ciąg dalszy sprawy podziału pieniędzy za oszczędność gazu na Slabingu.

Spotkanie 13 bm. prowadził już kierownik wydziału. W przeddzień zostały wywieszone pisma, w których podano poszczególne kwoty (to spowodowało gorzkie stwierdzenie „dlaczego dopiero wczoraj, a umysłowi już dawno wzięli pieniądze”). Tak więc do podziału było 10 186 200 zł. Dla Slabinga przydzielono 8 139 200 zł, w tym została wyodrębniona 500 000 zł kwota tzw. rezerwa, którą kierownik może rozdzielić według własnego uznania zasług. Dla innych wydziałów przeznaczono kwotę 2 047 000 zł (TE — 129 tys. zł, TA — 309 tys. zł, ZH — 491 tys. zł, ZT — 1 109 tys. zł).

Nie zostały jednak wywieszone imienne listy (czego pracownicy domagali się przede wszystkim) gdyż wypłaty nagród „poszły” na listy plac (plac są jednak objęte tajemnicą, np. nie podaje się nawet żonie wysokości zarobków męża, jeżeli on sobie tego nie życzy). Gdyby były oddzielne wydruki komputerowe, można by je rozwiesić, a w tej chwili nie ma kto zrobić specjalnych wykazów. Są jednak wykazy nagrodzonych do wglądu dla zainteresowanych. Pracownicy twierdzą jednak, że nadal nie mogą poznać wysokości nagród, które otrzymali np. zatrudnieni w administracji Zakładu. (Dla ZG — 25 osób dozoru i prac. umysłowych przeznaczono kwotę — 977.000 zł)

Niewywieszenie list spowodowało różne komentarze, jak na przykład ten, iż sekretarz POP otrzy-

mał 50-60 tys. zł. Kierownik wyjaśnił, że sekretarz nie otrzymał nic jako sekretarz, natomiast należała mu się regulaminowa nagroda jako mistrzowi — pracownikowi zatrudnionemu bezpośrednio przy produkcji. Pracownicy są więc nadal niezadowoleni, że list nie ma, kierownik solennie obiecuje, że już nagrody z zysku będą na wykazach, gdyż one nie „wchodzą” w placę.

W wielu wypowiedziach przewijało się stwierdzenie: czy rzeczywiście innym się należy? Czy wypracowują nagrodę np. kolejarze dowożący potrzebny materiał, czy zasługują na nie pracownicy utrzymania ruchu? Dlaczego ciągle poszerza się listę nagrodzonych, wprowadza nowe stanowiska? Różnica zdań między kierownictwem, które ma na uwadze całość produkcji, wszystkich pracowników, a zatrudnionymi bezpośrednio w produkcji pozostała. Ci uważają, że im się należy więcej, kierownictwo sądzi, że postąpiło słusznie zwiększając liczbę stanowisk.

Wiele pytań dotyczyło (niejako przy okazji) urlopów zdrowotnych i dodatków za szkodliwość. Tymi problemami nie będę się tutaj zajmować, zresztą kierownik obiecał rozpatrzyć wszystkie sporne kwestie.

Kończąc drugie spotkanie z pracownikami szef Slabinga zapytał, czy są jeszcze jakieś sporne kwestie. Czy wystarczy wyjaśnienia, które złożył. Nie było głosów negujących ani dalszych pytań. W telefonach i pytaniach moich rozmówców po spotkaniu nie było już tej zgody i zadowolenia...

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

O Jugosławię coraz trudniej...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wypoczywać będzie 100 osób na dwóch turnusach: od 11 do 21 czerwca i od 17 do 28 września. Są to jedyne w Jugosławii wczasy z zakwaterowaniem w hotelu. Część miejsc mamy również w Podgorze na Makarskiej Riwierze (środkowy Adriatyk). Przedsiębiorstwo „Ikarus” z Belgradu podobnie jak w latach poprzednich przysyła tam hutników dojeżdżających własnymi samochodami. Również własnym transportem wyjedzie na urlop 90 wczasowiczów do miejscowości Vodice koło Sibenika (nad otwartym morzem). Wczasy dla hutników trwają tam od 21 czerwca do 7 lipca i od 31 sierpnia do 12 września.

— Nad Zatoką Kotorską, de Izalo oraz do Ulecin kombinat dowozi wczasowiczów autokarami? Jaki jest koszt przejazdu, a jaki wczasów?

T. Staniec: — Koszt pobytu jednej osoby na wczasach zagranicznych wynosi 200 proc. najniższej zryczałtowanej opłaty za świadczenia socjalne w kraju, czyli 35.600 zł, a przejazd autokarem w obie strony — ok. 50 tys. zł od jednej osoby. Gdybyśmy zorganizowali nocleg na Węgrzech, jak dwa lata temu, cena przejazdu byłaby jeszcze wyższa. Jest to jednak mimo wszystko umożliwienie wyjazdu na wczasy tym, którzy nie mają samochodów.

— Każdy może starać się o przyznanie mu wczasów w Jugosławii?

T. Staniec: — Obowiązującą szczegółową regulamin mówiący m. in. o tym, że częściej niż raz na 3 lata jedna osoba nie może korzystać z tych wczasów. Kiedy w hucie pracują oboje małżonkowie — to raz na dwa lata. Rozdzielniki dziś już są w wydziałach.

— Jak wygląda oferta wy-

jazdów na wczasy do innych krajów?

W. Baran: — Zakoczyliśmy już sprzedaż wczasów w Grecji, na półwyspie Chalkidiki. Praktycznie nie było tu ograniczeń liczby miejsc. Do ośmiu prezesi NSZZ mieli rozdzielnie 200 miejsc na wczasy w Bułgarii. Przyznane są już miejsca na Węgrzech nad Balatonem w miejscowości Balatonsepak natomiast w najbliższych dniach trafią do sprzedaży miejsca na 10-dniowych turnusach w Siotok nad Balatonem. Pierwszy turnus — od 1 czerwca zarezerwowany jest dla rencistów emerytów i osób samotnych, ostatni, trwający do 15 września — dla kombatantów. Dojazd dla wszystkich bardzo wygodny — autokarem z kombinatu, odlatność — ok. 30 tys. zł, a zakwaterowanie — w luksusowych willach nad samym jeziorem. Jak co roku mamy też pewną liczbę miejsc na wczasach w Czechosłowacji i NRD. Zmiana dotyczy tylko wypłaty tzw. kieszonkowego w talonach: ze względu na interwencje pracowników wycofano się w ogóle z wypłacania tego kieszonkowego.

— Czy nie przyczyni się to do powstawania kolejnych nieporozumień z celnikami?

T. Staniec: — Wyjeżdżający mogą przecież korzystać z przysługującej im wymiany waluty w biurach turystycznych. Przy okazji warto przypomnieć starającym się o wczasy w Jugosławii, że warunkiem wyjazdu jest posiadanie nie wykorzystanych przynajmniej 600 forintów na przejazd przez Węgry. W przeciwnym razie wczasy mogą się zakończyć na węgierskiej granicy...

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała
Violetta KALUŻNY

— Nagrody z zysku nie podejmę...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zysku. Nasz wydział jest wydziałem specyficznym. Część ludzi pracuje w pogotowiu, a część jest rozrzucona po różnych wydziałach huty, pełniąc dyżury na rozdzielniach wysokiego napięcia. Każdy pracuje tam, gdzie mu kazali przełożeni, a nie tam gdzie by chciał. Tymczasem inaczej traktowani są ci z pogotowia elektrycznego, a inaczej ci z rozdzielni wysokiego napięcia.

Piszę o swojej sytuacji, ale pokrzywdzonych jest u nas bardzo wielu. Nie wymieniam nazwisk, bo nikt mnie do tego nie upoważnił. Tak czy inaczej byłoby dobrze, gdyby ktoś się zapoznał z podziałem zysku na naszym wydziale, a zwłaszcza na oddziale stacji i podstacji. Ja osobiście czuję się tak jak bym był ukarany za to że chorowałem. Pracuję w hucie 20 lat, straciłem w niej młodość i zdrowie. Z powodu choroby zabrano mi podział zysku za nadprodukcję za ten kwartał, obniżono mi również nagrodę z zysku za 1988. Będę miał mniejszego „Hutnika”. A wszystko dlatego, że chorowałem. Oświadczam, że przysługującej mi nagrody z zysku wysokości 31 tysięcy nie podejmę.

STANISŁAW ZAJĄC (W-22)

OSWIADCZENIE ZASTĘPCY KIEROWNIKA WYDZIAŁU SIECI ELEKTRYCZNYCH

W odpowiedzi na oświadczenie z bm. w sprawie j.w. (nagrody z zysku — przyp. red.) informuję, że wysokość nagrody z zysku za 1988 rok została przyznana przez bezpośredniego przełożonego (mistrza H. Bąka) w oparciu o regulamin wewnętrzny W-22 z daty 1988-03-03 § 8 pkt 1, który brzmi: „Pracownicy którzy nie przepracowali pełnego okresu rozliczeniowego z powodu absencji chorobowej mogą otrzymać nagrodę z zysku w wysokości proporcjonalnej do efektywnie przepracowanego czasu pracy w tym okresie.

Przepis ten jest powtórzeniem decyzji Dyrektora Naczelnego zawartej w piśmie wg rozdzielnika Dyrektora ds. Pracowniczych DL/LN/3302/85 — obowiązującej W-22. Zgodnie z cytowanym przepisem nagroda z zysku Obywatela za rok 1988 została ustalona po potrąceniu czasu-okresu chorobowego w wysokości 82 dni co stanowi 25 proc. zmniejszenie średniej kwoty przypadającej na pracownika za 1988 rok.

zast. kierownika Wydziału ds. Ekonomiczno-Administracyjnych mgr Stanisław ZMUDA

— Powyższa odpowiedź nie satysfakcjonuje mnie, ponieważ nie zawiera wyjaśnienia, dlaczego osoby, którym również przypadła 25 proc. z nagrody, otrzymały znacznie wyższą kwotę niż inne w podobnej sytuacji...

Stanisław ZAJĄC

Ekolodzy nie kochają kombinatu



W ub. tygodniu rozegrano finał Olimpiady Wiedzy Ekologicznej na szczeblu wojewódzkim organizowanej przez ZSMP. Huta im. Lenina, tak nie lubiana przez ekologów „wystawiła” aż 5 zawodników: W półfinałach, czyli eliminacjach pisemnych czwórka reprezentantów huty nie ustępowała poziomem większości dobrze przygotowanych uczestników olimpiady, a piąty nasz zawodnik po rundzie pisemnej okazał się najlepszy. Ostatecznie, po egzaminie ustnym, zajął on trzecią lokatę (za Andrzejem Wójcikiewiczem z ZD ZSMP) w naszym województwie i zakwalifikowany został do finału centralnego, który odbył się na w czerwcu. Andrzej MOKSA, bo o nim mowa, jest kierownikiem grupy pomiarowej ochrony powietrza w Wydziale Ochrony Środowiska KM HiL.

— Pracownikowi służb ochrony środowiska nie jest chyba trudno swycić w olimpiadzie ekologicznej?

— Pytania w większości dotyczyły zakresu materiału, który obowiązuje klasy maturalne o profilu biologicznym. Obowiązywała znajomość biologii, historii i oczywiście najnowszych wydarzeń z dziejów ruchu ekologicznego w Polsce i na świecie.

— A czym zajmuje się Pan na co dzień?

— Dokonujemy pomiarów emisji pyłów i dwutlenku siarki z emitorów na terenie kombinatu. Jestem absolwentem AGH.

— Proszę z punktu widzenia

ekologa powiedzieć, czy kombinat rzeczywiście jest tak uciążliwy dla Krakowa?

— Emisja zanieczyszczeń z HiL stanowi tylko 1,5-4 proc. zanieczyszczeń powietrza nad Krakowem. 40 proc. napływa do nas ze Śląska, poza tym pyły emitowane są przez inne zakłady, te, położone wokół Krakowa, oraz te, leżące dużo dalej, np. za południową granicą państwa.

— To znaczy, że Wydział ochrony środowiska w kombinacie może spać spokojnie? Przecież mieszkańcy naszej dzielnicy twierdzą, że co jakiś czas odczuwają uciążliwość z powodu nadmiernej, wyczuwalnej za-

wartości dwutlenku siarki w powietrzu...

— To prawda, są takie wydziały w hucie, które ciągle emitują zbyt wiele zanieczyszczeń, jednak generalnie emisja pyłów z huty zmalała.

— Podobno na Florydzie przy takim stężeniu dwutlenku siarki przeprowadza się ewakuację ludności...

— To się opiera na prymitywnej wiedzy gazetowej. Nikt nie zadaje sobie trudu tłumaczenia całych artykułów z prasy zagranicznej, wybiera sobie jedynie chwytliwe informacje i elekawstki. Na Zachodzie na pewno jest czystiej, więcej uwagi zwracano się tam od dawna na ochronę środowiska, ale niemożliwe jest, by podejmowano decyzje o ewakuacji z powodu takich zanieczyszczeń, jakie mamy w Krakowie. Pracujące w Sukiennicach francuskie urzędzenia odnotowujące stężenie tlenków siarki i azotu w powietrzu są całkowicie sprawne! To nie znaczy oczywiście, że nie mamy nic do zrobienia w tej dziedzinie. Wręcz przeciwnie...

— Dziękuję za rozmowę.
Violetta KALUŻNY



Pierwszy krok do rozwiązania konfliktu

Od PEWNEGO czasu w środowisku nowohuckiej oświaty trwa konflikt dotyczący przekonań religijnych i sposobu ich manifestowania. Sprawa była przedmiotem kolejnych interpelacji radnej **Małgorzaty Stochel** podczas sesji DRN. W związku z powyższym 17 bm. odbyło się spotkanie nauczycieli, rodziców oraz przedstawicieli kościoła z władzami dzielnicy Kraków-Nowa Huta. Uczestnicy spotkania wyrazili zgodne pragnienie rozwiązania wspomnianego konfliktu.

Publikujemy przyjęte w tej sprawie stanowisko:

1. Sprawa przekonań religijnych nauczycieli nie może być przedmiotem rozmów prowadzonych z nimi przez władze administracyjne.
2. Wydział Oświaty i Wychowania wyraża ubolewanie, że niektórzy nauczyciele odczuli przeprowadzone z nimi rozmowy indywidualne jako ingerencję w sferę ich wolności i sumienia.
3. Zgodnie z postanowieniami „okrągłego stołu” Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicy rozpatrzy zgłoszone mu indywidualne przypadki odmowy zatrudnienia nauczycieli.
4. Uczestnicy spotkania przyjęli do wiadomości, że Wydział Oświaty i Wychowania UD nie wydawał

administracyjnych poleceń dotyczących zdejmowania krzyży w szkołach. Uczestnicy spotkania z dezaprobatą odnoszą się do przedstawionych w interpelacji radnej metod zdejmowania krzyży. Sprawa przywrócenia krzyży w szkołach, o których mowa w interpelacji radnej, będzie przedmiotem odrębnego posiedzenia uczestników spotkania w terminie do końca kwietnia br. Uczestnicy spotkania upowładniają przewodniczącego Dzielnicy Rady Narodowej do zwołania tego posiedzenia.

5. Przewodniczący DRN zobowiązał się do przekazania treści stanowiska uczestników spotkania placówkom oświatowo-wychowawczym Nowej Huty.

ROSNĄCIE wciąż ceny sprzętu turystycznego skutecznie ochładzają zapędy urlopowiczów. Lato tuż, i marzą nam się wypadki na lwy, ryby czy pod... namiot. Teoretycznie w naszym kraju najmniejsze kłopoty powinny być z tym ostatnim. Bo kogo nie stać na zakup, może namiot (i nie tylko)... wypożyczyć. Na przykład w **WYPOŻYCZALNI SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO** przy al. Pokoju 23.

Jest tu wszystko: namioty (również samochodowe i mniejsze, „pod plecak”), plecaki — także ze stelażem, kochery, butle, dużo fotelików i leżaków, kajaki, deski, koce, pożyczyc „od ręki” bądź też wcześniej go zarezerwować. W lecie powstanie filia wypożyczalni w **Kryspinowie**, z deskami surfingowymi i kajakami (parę desek jest też w

Niekoniecznie za duże pieniądze...

Lato pod namiotem (z wypożyczalni)

śpiwory, chlebaki i nawet oświetlenie do namiotów. Oplaty za wypożyczenie — konkurencyjne, np. namiot 4-osobowy — 425 zł za dobę, 2-osobowy — 195 zł, 1-osobowy — 110 zł, butle 20 do 30 zł. Niestety, nie wystarczy okazanie dowodu osobistego, bo nikt nie podejmuje się ubezpieczenia sprzętu tylko na podstawie dowodu. By skorzystać z usług wypożyczalni, należy przynieść więc zaświadczenie z pracy o wysokości zarobków lub wpłacić kaucję. Sprzęt biwakowy można wy-

punkcie przy al. Pokoju. Od lipca do dyspozycji klientów będzie... motorówka, a w przyszłości być może przyczepy kempingowe.

Od pierwszego kwietnia br. wypożyczalnia sprzętu przy al. Pokoju prowadzi **skup i sprzedaż** po cenach nie najwyższych, gdyż wynoszących najwyżej 80 proc. wartości rynkowej przedmiotu. Są więc do kupienia buty narciarskie, narty, a nawet ponton...

Zainteresowanym podajemy numer telefonu: 11-99-22.

W NCK

„Kolorowe Nutki”

VI FESTIWAL Piosenki Dziecięcej „Kolorowe Nutki”, mający na celu prezentację dorobku artystycznego przedszkolii, szkół i domów kultury, odbędzie się w NCK 18 i 19 maja br. Organizatorzy imprezy informują jednak, że zgłoszenia do konkursu trzeba dostarczyć do 8 maja, dodając, że przebiegać on będzie w trzech kategoriach — soliści, zespoły wokalne i zespoły wok.-instr. Inf. tel. 44-12-32 lub 44-92-06 i w. 391. (jk)

Telefoniczna rezerwacja biletów

44-24-01

W „Światowidzie” znów grają...

OD „PIŁKARSKIEGO POKERA” rozpoczęło działalność po remoncie kino „Światowid”. Kto skusił się już na kupienie biletu, przecierał ze zdumienia oczy. Nie tylko z powodu filmowej akcji, także na widok pięknych, starannie odnowionych kinowych wnętrz. Przyjemna sala i bardzo wygodne fotele zapewniają widzom komfort, o którym wiele krakowskich kin może tylko pomarzyć. **Edward Kwartnik**, kierownik obiektu, dopilnował, aby wszystkie prace wykonane zostały starannie.

Chcieliśmy, żeby uczniowie odwiedzali nas często, czekamy na ich pomysły i inicjatywy, chcemy udostępnić naszą salę dla różnych imprez. W niedalekiej przyszłości w „Światowidzie” znajdzie się specjalna skrzynka, do której widzowie będą mogli wrzucać swoje propozycje, czyli wpływać na repertuar kina. Już teraz można natomiast telefonicznie (44-24-01) rezerwować bilety na wszystkie seanse.

(Jack)

Śladem naszych interwencji

Jest czysto i będzie (mamy nadzieję) czysto

W ODPOWIEDZI na notkę w „GNH”, wyrażającą wątpliwość czy klatki bloku 1-2 w os. Oświecenia bywają sprzątane, otrzymaliśmy wyjaśnienie z 3 Inspektoratu MIEJSKIEJ SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ w Nowej Hucie, informujące, iż 28 marca br. została w tychże blokach przeprowadzona przez inspektorów służby porządkowej, przy udziale kierownika administracji budynków spółdzielni, kontrola która „zastąpiła przy pracy ob. Elżbietę Drzymalę, klatki schodowe były zamiecione. Stwierdzono jedynie brudne szyby przy drzwiach wejściowych. Gospodyni domu udzielono upomnienia, pouczone o należyłym wypchnianiu obowiązków, polecono umyć brudne szyby w trybie natychmiastowym”. Następnego dnia została przeprowadzona rekontrola, która stwierdziła wykonanie zaleceń.

Wniosek z tego następujący: albo komisja miała szczęście spotkać dozorczynię przy pracy, albo ta rzeczywiście uchybiła swym obowiązkom przypadkowo. Mamy nadzieję, iż zalecenia pokontrolne potraktuje ona poważnie. Dzięki interwencji naszych Czytelników przyjrano się także pracy innych gospodarzy domów w os. Oświecenia! (krys)

TURNIEJ DLA SZKÓŁ

„Tradycje oręza polskiego w latach 1939-1945”

NIEDAWNO w Szkole Podstawowej nr 105 m. Ludwiki Wawrzeńskiej odbył się międzyskolny turniej pn. „TRADYCJE ORĘZA POLSKIEGO W LATACH 1939-45”. Uczestniczyli uczniowie ze Szkół nr nr: 88, 92, 104, 105, i 126. W konkursie plastycznym dwa pierwsze miejsca zdobyli przedstawiciele Szkoły nr 92 (trzecia była Szkoła nr 88), a w konkursie recytatorskim najlepszą okazała się Szkoła nr 126 przed Szkołą nr 105 i Szkołą nr 88. Do czwartego etapu (zostanie on rozegrany w maju w Niepolomicach) za-

kwalifikowały się ostatecznie Szkoły nr nr 88, 105 i 126 („92” i „104” nie wystartowały w konkursie recytatorskim).

Należy podkreślić wysoki poziom merytoryczny i artystyczny konkursu, co dobrze świadczy o zainteresowaniach młodzieży i opiece ze strony wychowawców. Całość tej pożytecznej imprezy została uświetniona występami zespołu tanecznego i chóru ze Szkoły nr 105, a nad sprawnym jej przeprowadzeniem czuwały Ewa Donhoffner i Zofia Piber. (m)

(JK) Z ZAWIADOMIENI o nowych, podwyższonych świadczeniach emerytalnych czy rentowych wysłanych przez krakowski oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych nie można się niczego konkretnego dowiedzieć — skarżą się poirytowani starzy ludzie. Dawniej dokładnie wyjaśniano, ile się komu należy i za co. Teraz z płatniny liczb nie wynika, a podane procenty nie zgadzają się z kwotami. Za to ludzie mogą się dowiedzieć, że wszystko to na mocy Uchwały nr 19 RM z 1. 02. 88 r. MP (nr 3 poz. 22 i nr 9 poz. 76) rozp. RM z 2. 02. 89 r. (Dz U nr 4 poz. 26).

Pytamy, czy nos jest dla tabakiera, czy tabakiera dla nosa? Czy ZUS nie może poważnie traktować starszych ludzi i dokładnie im wszystko wyjaśniać?

KRÓTKO

(mm) **SKLEP** ze zdrową żywnością został niedawno uruchomiony w os. Zielonym (koło księgarń) i cieszy się sporym zainteresowaniem mieszkańców dzielnicy.

(mm) **Z PRZYKROŚCIĄ** zauważamy, że coraz dużej przychodzi nam czekać ostatnio na przystankach na przyjazd tramwajów i autobusów. Czyżby znaczna podwyżka cen biletów MPK miała przynieść korzyści wyłącznie jednej stronie?

(mm) **WIOSNA** w pełni, a zatem rozpoczęło się wielkie malowanie pasów dla pieszych na jezdniach. Szkoda tylko że odbywa się to w dzień, i sporo wysiłku i dzieła na marne. Świeżo malowane linie są bowiem „rozjeżdżane” przez nieostrożnych kierowców...

(jk) **„EXTRAVAGANZA”** to nazwa całonocnej dyskoteki, która po prawie dwuletniej przerwie wraca do Klubu Młodych. Pierwsza zabawa już dzisiaj, 21 bm. o godz. 20. Głównym punktem programu będzie muzyka nieżyjącego już Roya Orbisona.

(jk) **WALNE ZGROMADZENIE** nowohuckiej PSS „Społem” odbyło się w restauracji „Arkadia” w środę, 19 bm. Podczas obrad zastanawiano się nad sposobami wyjścia z trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się handlowcy.

(kl) **„PRZEJRZAL”** neon „Jubilera” przy pl. Centralnym. Oby odnowione gwiazdki były zapowiedzią renowacji wszystkich nowohuckich neonów.

PRZYPOMINAMY

21.04.1987 r. — **Michał Gorbaczow** i **Wojciech Jaruzelski** podpisali na Kremlu „Deklarację o współpracy w dziedzinie ideologii, kultury i nauki” przewidującą m. in. likwidację „dualnych płam”.

22.04.1870 r. — urodził się **Włodzimierz Lenin** (Uljanow), przywódca Rewolucji Październikowej, twórca państwa radzieckiego, wybitny teoretyk marksizmu.

25.04.1937 r. — zmarł **Michał Drzymala**, ciotek wielkopolski. Zyskał sławę w całej Europie zamieszkując w swoim czasie przeciwstawiając się pruskiej dyskryminacji ludności polskiej.

26.04.1986 r. — nastąpiła sowa-budowa **Nowej Huty** pod Krakowem, największej inwestycji Planu 6-letniego.

26.04.1986 r. — nastąpiła sowa-ria w radzieckiej elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie.

DLACZEGO 60 ZŁ?

PYTANIE do MPK: czy posiadacze biletów miesięcznych na wszystkie linie normalne w obrębie miasta (za 4500 zł) winni w przypadku korzystania z autobusów pospiesznych płacić za bilet 60 zł? Naszym zdaniem wystarczyłby bilet za... 30 zł, jako do płać do biletu niespiesznego normalnego. Zasada taka obowiązuje od lat u innych przewoźników — w PKS-ie i na PKP. Przykładowo, mając zakupiony bilet na pociąg zwykły, możemy jechać pospiesznym, uiszczając jedynie dopłatę...

Czekamy na wyjaśnienie w tej sprawie dyrekcji z ul. Brożka. (mm)

Z sympatią wspominam tamten upalny czerwiec, kiedy to zaproszony przez angielskiego pletwonurka Cliffa Walla wybrałem się do jego rodzinnego kraju. — opowiada inż. Konrad GRZESKOWIAK. — Po drodze wpadłem do Poznania jako przedstawiciel Klubu Techniki i Racjonalizacji KM HiL, aby na trwających właśnie Międzynarodowych Targach zwiedzić ekspozycje związane z moją pracą w hucie oraz z moim prywatnym hobby. Interesowało mnie najbardziej to, co związane z nurkowaniem swobodnym: sprężarki, akwalungi, skafandry i wyposażenie podstawowe. Trzeba przyznać, że — mimo ograniczonych możliwości zakupu — dla ludzi ciekawych najnowszych osiągnięć technicznych — Targi stanowią prawdziwe okno na świat.

W dwa dni później zmierzalem w stronę wielkiej obwodnicy berlińskiej komfortowym autokarem „Orbisu”. W pełni zdiofonizowany, wyposażony w dobrą wentylację pojazd sprawiał iż podróż — nawet dla siedzącego jak ja na tylnym kole — upłynęła w miłym nastroju. O tenże nastrój dbał pełen taktu kulturalny pilot. Posiłek (w ramach biletu) wypadł w Helmstedt w RFN. Na nocleg zatrzymaliśmy się w Holandii. Mały schludnie urządzone domki pozwolił dobrze wypocząć. Samopoczucie psuła nieco wysoka cena za tę przyjemność, ale cóż... Prawie każdy Polak ma zwyczaj przeliczać, ile by to kosztowało w kraju...

Załadunek na prom odbył się sprawnie. „Huštawka” po morzu przypominała rejs po Bałtyku. Nie sposób nudzić się na promie, zwłaszcza znając języki obce. Pasażer ma wiele możliwości rozrywki; oprócz standardowej kolorowej TV — różnego rodzaju gry. Atrakcją samą w sobie może stanowić ponadto obserwacja różnokolorowych podrózników. Zgodnie z ogólnie przyjętym zwyczajem na promie można nabyć znacznie tańsze niż na lądzie towary, takie jak papierosy, napoje, wody kolońskie itp. Celem rejsu był Harvieh. Stamtąd udałem się pociągiem do Londynu. Angielskim kolejom daleko do wspomnianych przeze mnie eleganckich pod każdym względem szwedzkich. Pociągi przypominają raczej nasze; tak pod względem wyglądu, jak i niechlujnego utrzymania.

Aha, wspomnę jeszcze o odprawie celnej. Odbyła się bez kontroli bagaży. Zapytano mnie tylko o cel i długość pobytu w Anglii. Na moje oświadczenie, iż jestem pletwonurkiem i jadę do kolegi pletwonurka, celnik stał się niezwykle przyjazny i rozmowny. Było to dość nietypowe jak na stosunek Anglików do Polaków.

KARAWANEM NA POŁUDNIE WSPY

Na dworcu w Londynie czekał na mnie Cliff Wall w towarzystwie służącego, młodego chłopaka murzyńskiego. Przyznał, że poczułem się nieco dziwnie, gdy Murzyn zabrał moje walizki i nie pozwolił mi nie dźwigać. Pod dworcem czekał specjalny ka-

rawan wyposażony we wszystko, co potrzebne w podróży. Posiadał m. in. toaletę, lodówkę, kuchenkę gazową do pieczenia ciasta oraz pełną radiofonizację. Takim to wehikulem — po godzinnym kręceniu się po ulicach Londynu — ruszyliśmy na autostradę M-1 wiodącą na południe Wyspy.

Po drodze napotkaliśmy słynny port lotniczy, na którym zrobiliśmy krótki postój, aby przyrzeć się nieprawdopodobnej wręcz częstotliwości lądowania podniebnych pojazdów. Staliśmy tak przez pół godziny, mając przed oczyma niezmienny widok trzech samolotów lądujących non stop na różnych poziomach. Jeden w pozycji przygotowawczej z wyciągniętymi kołami, drugi — dochodzący do poziomu zejścia na lotnisko i trzeci — w znacznym oddaleniu — wchodzący na kurs lotniska. Niesamowite

Opowieść pletwonurka, cz. 5

W ojczyźnie

Sherlocka Holmesa

wrażenie robił samolot z dwoma silnikami po jednej stronie i z jednym silnikiem po drugiej. Ani ja, ani towarzyszący mi Anglik nigdy w życiu nie widzieliśmy czegoś podobnego. Przyjemnością samą w sobie był widok schodzącego do lądowania Jumbo-Yeta.

Po kolejnych noclegach w Southampton, w Brighton, wybraliśmy się na nurkowanie w wodach Kanału La Manche. W tym rejonie morza fauna i flora bardzo przypominają polskie wybrzeże Bałtyku. Natrafiliśmy na wyjątkowo silne prądy wodne i znaczne falowanie zniechęcające do nurkowania. Przy okazji chcę wspomnieć, że korzystałem ze sprzętu, który wypożyczył mi Anglik. Mam jeszcze w świeżej pamięci owe niezawodne i bardzo sprawne akwalungi, jakimi posługiwali się także pletwonurkowie z Sub Aqua Club. Powietrze do nich nabijaliśmy w specjalnych stacjach klubów angielskich.

Miejsca, które tamtejsi „turyści podwodni” upodobał sobie do stałych eskapad, znajdują się po zachodniej stronie wybrzeża wyspy. Ich wody są niezwykle kapryśne, uzależnione od pogody, która potrafi w ciągu godziny przeobrazić się z przepięknej w paskudną. Nie tedy dziwnego, że w chwili

eudownej aury powstałe wcześniej falowanie trwał nadal, a wzburzone morze utrudniało penetrację dna. Pamiętam, że wtedy w czerwcu padał w Anglii śnieg, aby w ciągu tygodnia chłód zimowych dni zmienił się w gorące upalne lato.

SLYNNA KATEDRA Z... DZIURAWYM DACHEM

Czas pomiędzy nurkowaniami wypełniały nam podróże po kraju Sherlocka Holmesa. Zwiedziłem wiele znakomitych zabytków, z miesznanymi czasem uczuciami. Weźmy choćby słynną, opiewaną w piosenkach katedrę w Winchester. To arcydzieło sztuki gotyckiej zostało zbombardowane w czasie II wojny światowej. Minęło tyle lat i, proszę sobie wyobrazić,

Anglicy zrekonstruowali jej dach tylko do połowy. Druga połowa była jeszcze zdewastowana. Przez dziury prześwitywało błękitne niebo. Na moje pytanie, dlaczego zaniedbali tak cenny zabytek, mój Anglik oświadczył ze spokojem, że widać zabrakło funduszy na ten cel. Nie kryłem dezaprobaty, podkreślając, iż w Polsce tej klasy obiekt historyczny byłby już dawno zrewaloryzowany.

Duże wrażenie zrobiło na mnie londyńskie metro. Niekorzystne wrażenie. Wsiadłszy na Piccadilly Place, stwierdziłem, że jest tam nieprawdopodobnie brudno, a sama kolej podziemna wygląda jak coś nieswieżego i przestarzałego, dalekiego od nowoczesnych instytucji tego typu końca XX wieku.

Ze zdumieniem zauważyłem także, iż słynna galeria malarstwa nie posiadała ani jednego obrazu Leonarda da Vinci, ale tylko jego szkice eksponowane w osobnym pomieszczeniu. Przed galerią działalność artystyczną na świeżym powietrzu uprawiali młodzi ludzie, rysując kolorowymi kredkami to, co podyktowała im muza. Goście galerii oglądali i tę twórczość, tyle że za darmo.

Zwiedziłem Tower Bridge wraz z siedzibą królów okresu średniowiecza. Przyznam, że owa osnuta

WPISANI W ŻYCIORYS NOWEJ HUTY

ILE było tych tanecznych zespołów? Kilka, kilkanaście, może więcej? Dla Marii WARMUZ — choreografa i instruktora tanecznego od z górą 40 lat każdy był w danej chwili najważniejszy. Teraz przypomnienie nazw ich wszystkich stanowi pewną trudność. Żadnych problemów nie ma natomiast pani Maria z powstałym z jej inicjatywy Dziecięcym Zespołem Tańca Ludowego działającym od 1970 roku przy SM „Hutnik”. Występy dzieciarni w krakowskich strajkach podczas rozmaitych uroczystości, przeglądów poprzedziły organizowane koncerty w wojskowych szpitalach w 1945 roku, potem lekcje rytmiki i opieka nad amatorskim ruchem ludowym.



Maria WARMUZ

FOT. MAREK DĘBICKI

Młoda Marysia będąca rodowitą krakowianką zawsze marzyła o kolorowych przyodziewkach mieszkanki Bronowic czy Zwierzyńca. Potem długo przekonywała mamę, aby pozwoliła jej uczestniczyć w lekcjach prowadzonych w prywatnej szkole tańca niejakiego Hankusa w Ryńku Głównym. Ich wyniki musiały być niezłe, skoro po pewnym czasie Maria zaczęła pracować jako asystentka znanej nauczycielki tańca Ireny Godulskiej. Gdy przyszło wyzwolenie, spotkany na ulicy kolega zaproponował jej pracę w Związku Walki Młodych. Rozpoczęli więc krzewienie kultury, na które przez lata wojny nie było czasu i możliwości. Jej przypadła w udziale opieka nad twórczością i sztuką

torski ruch kulturalny. Powstawały zespoły muzyczne, taneczne, teatralne założone z budowlanych i pracowników huty. Pani Maria jeżdżąc do swoich podopiecznych do Branic czy Luborzycy, często odwiedzała Nową Hutę. Nawet pewnie wtedy nie przypuszczała, że w kilka lat później zwiąże swe życie domowe i zawodowe na stałe z najmłodszą dzielnicą Krakowa. Stało się tak dzięki pracy w zorganizowanym przez nią DZIECIĘCYM ZESPOLE TAŃCA LUDOWEGO. Na początek działający przy spółdzielni mieszkaniowej zespół nie miał gdzie ćwiczyć, na szczęście swoich pomieszczeń użyczyła Szkoła Podstawowa nr 125. Potem były już koncerty i wiele sukcesów na rozmaitych amatorskich prze-

W RYTM KRAKOWA

glądach. Z czasem grupa „dorobiła” się też sali prób w świetnie działającym klubie „Centrum” w os. Kościuszkowskim.

— Pyta pan czy nie zmudziła mi się ta praca? Nie, mam jeszcze dużo pomysłów — odpowiada pani Maria — Dziecięca autentyczność, żywioł, entuzjazm, duże wbrew temu, co się sądzi zainteresowanie twórczością ludową zachęca do tego. Dla mnie najważniejsze jest ukazanie piękna krakowskiego folkloru, umuzykalnienie najmłodszych. Przychodząca na zajęcia dzieciarnia tutaj właśnie może „nabrać kultury”, nauczyć się żyć w grupie. Oczywiście odrobina słuchu jest niezbędna, techniczne sprawy staramy się też uzupełniać. Po-

— Budowanie patriotyzmu, miłość od przybliżenia tradycji naszego narodu są do tego doskonałym przyczynkiem.

Teraz w okresie odbudowywania miasta pamiętać także o folklorze stanowiących.

— Krakowski repertuar zawsze bardzo się podobał — wspomina Maria WARMUZ — byliśmy tam zawsze bardzo dobrze przyjmowani. Większość tych ludzi pochodziła ze wsi, ten kontakt z folklorem był dla nich tym, czym dla konesera opery wizyta w La Scali.

Nowe miasto rosło jak na drożdżach. Teraz już na miejscu organizowano ama-

ponurą historią wieża i jej otoczenie robi daleko mniejsze wrażenie niż nasz własny Wawel. Za jedno można Anglików pochwalić. Za to, że zaśnieconą po wojnie Tamizę, zaśmieconą w nieprawdopodobny wręcz sposób, potrafili doprowadzić do całkiem przyzwoitego stanu. Woda jest nieporównywalnie czystsza w porównaniu z Wisłą; widać pływające w niej ryby. Osiągnęli tym samym to, co było ich zamiarem i punktem honoru. Mówię o tym podkreślając: „Co technika zniszczyła — techniką naprawiono”.

TAKI SOBIE ŻYWIOT POLONII

W Bedford natrafiłem na ośrodek polonijny. Nasi rodacy posiadają tam dwa własne kościoły oraz własny klub. (Polski kościół oraz klub spotkałem także w Southampton.) Zgodnie z tamtejszym zwyczajem (przywiezionym prawdopodobnie z rodzinnych pozostawionych w kraju wiosce) Polacy spotykają się gromadnie po mszy świętej w swoim klubie (jak z kościoła do remizy strażackiej). Czas wypełniają im drinki i wspomnienia o — jak chce poeta — „kraju lat dziecińczych”. Opowieści przybyszów znad Wisły o Polsce traktowane są różnie: jedni przyjmują je z dowieraniem, inni zaś — z niedowierzaniem. Smutne było to, że wielu z nich już w porze obiadowej kończyło czas swego zdrowego rozsądku (wskutek nadmiaru piwa).

W tym środowisku można było mocno odczuć hierarchię ważności poszczególnych osób, uzależnioną od pozycji materialnej i kulturowej. Z estymą traktowanymi byli właściciele dystynkcji wojskowych. Wiele osób zapraszało mnie do swych domów. Trudno było wszelako sprostać zaproszeniom ze względu na brak czasu. Sport taki jak nurkowanie był dla ludzi stamtąd zbyt ekskluzywny. Tak sami mówili.

Wyposażenie karawanu, którym podróżowaliśmy, pozwalało na swobodne przyrządzanie posiłków we własnym zakresie. Robienie zakupów i gotowanie należało do Murzyna.

Romualda JAROCKA-NOWAK

POSTSCRIPTUM

W pięć lat później, bez żadnego uprzedzenia, w drzwiach mojego nowohuckiego mieszkania pojawił się Cliff Wall (od dawna nie utrzymywałem z nim kontaktów). Wymamrotał powitanie i moje imię „Konrad”. Nie wiedział nawet, na jak długo przyjechał do Polski. Przybył nowym karawanem, tym razem — bez Murzyna. Spotkała go wówczas bardzo niemiła przygoda. Do karawanu włamał się złodziej, usiłując wynieść z niego sprzęt wartości tysiąca funtów. W trakcie kradzieży został zatrzymany przez milicję, dzięki czemu Anglik odzyskał cały sprzęt nurkowy. Przestępca uciekł w drodze na przesłuchanie.

Ow złodziej zasłynął potem (za 2 miesiące) jako poszukiwany morderca, sprawca makabrycznej zbrodni.

dobnie rzecz się ma z ogólną wiedzą muzyczną. Wiadomo, jak traktowane jest w szkole podstawowej wychowanie muzyczne, pojawia się pokolenie dzieci „gluchych” wychowanych na wideo i dyskotece, nie wiedzących co to jest polonez i kim był Bach.

Dwie grupy w liczącym ponad 60 dzieci zespole pilnie ćwiczą kolejny układ krakowiaka. Ci, bardziej zaawansowani, są szczególnie zapracowani. Już za kilka dni wyjadą wspólnie z panią Marią i towarzyszącą im kapelą „Mydlniczanie” do NRD. Wizyty w Lipsku stały się już niemal coroczną tradycją, zespół koncertował także w Finlandii, być może w tym roku uda się wyjazd do Francji. Piękne, barwne

KOWIAKA

robita” się mający kluczkowski. — mi się ta pomysłów ciecięcia autizm, duże interesowanie o tego. Dla nie piękna nienie naj. — jęcia dziebrać kultu. — Oczyniście, technicz. — belniać. Po-

stroje łowickie i krakowskie, bajecznie kolorowy Lajkonik. Jak zwykle na program, który przedstawia w NRD, złoży się wiązanka melodii i tańców krakowskich. W zespole występuje już drugie pokolenie wychowanków pani Marii, z pewnością gdy po wakacjach ogłoszony zostanie nabór do grupy, jak zwykle ustawi się kolejka zainteresowanych. To najbardziej cieszy Marię Warmuz, to dla niej najmilsza nagroda za te wszystkie lata pracy i zrozumiała satysfakcja. Będąc obecnie już na emeryturze, bez reszty poświęca się tej właśnie pracy z nowohuckimi dziećmi.

mu, miłość do kraju ojczystego warto zacząć naszego narodu. Ludowe obyczaje, muzyka i gwa- przyczynkiem — dodaje na koniec pani Maria.

wywania naszych narodowych symboli warto chę- porze stanowiącym źródło większości dokonani kultu-

Marek DĘBICKI

DLA WIĘKSZOŚCI narkomanów ośrodki takie jak ten są jedynie miejscem na chwilowe przetrwanie. Gdy zapasy makowej słomy wyczerpią się i nie ma z czego robić „kompotu”, gdy brakuje pieniędzy, by go kupić od innych, wtedy zgłaszają się na leczenie. Przechimują, a gdy „sezon” rozpocznie się „zerwą się” stąd na makowe pola...

Dziura w siatce i zarośnięty ogród nie przeszkadzają tym, którzy chcą uciec. Po sąsiedztwie PLESZÓW i hutnicza bałda. Żadnych murów nie do przebycia. Mieszkańcy Pleszowa początkowo niezbyt chętnie widzieli nowych przybyszów. Bali się, tak zwyczajnie, po rodzicielsku, o swoje dzieci. Od wody ognia i narkotyku... Teraz przywykli. Nawet tym spokojnie toczącym się obok nich życiem zbytnio się nie interesują. Niektórzy może współczują...

Budynek z zewnątrz wygląda solidnie, choć po wejściu do środka okazuje się, że drugie piętro czeka na remont. Podparty dach, wybite szyby. W dawnej ochronce dla dzieci upośledzonych od dwu- i pół roku mieści się ODDZIAŁ LECZENIA UZALEŻNIEŃ LEKOWYCH. Jest jednym z oddziałów szpitala w Kobierzynie.

Obecnie jest ich pięćdziesiąt. Nie, jeszcze wczoraj było pięćdziesiąt. Przyszli nowy. Staszek... Właśnie wdraża się w panujące tu zwyczaje i obowiązki. Sprząta. Czy robi to solidnie — sprawdza Ewa: *Wiadomo, narkoman boi się pracy, lubi oszukiwać...* Są na początku drogi by swoje życie zmienić...

ZBYSZEK: — Straciłem kontrolę

— Otrzeźwiałem (czy na tyle by wytrwać w leczeniu dwa lata?) gdy zdałem sobie sprawę, że po „wzięciu” — tracę kontrolę nad swym postępowaniem.

niem. Tylko „kop” i „koniec filmu. Wcześniej odeszła żona z dzieckiem. Dla mnie nie miało to znaczenia. Moje życie ograniczało się wtedy do kombinowania jak zdobyć narkotyki. Dotarło to do mnie dopiero teraz, po trzech miesiącach przebywania w ośrodku, gdy przyznałem się sam przed sobą i przed innymi do swoich szwindli, gdy spróbowałem — nie biorąc — ocenić swe postępowanie. Narkoman? Niby-człowiek, ale... Jest coś takiego, że chce się być innym niż reszta. Wziąłem, by spróbować... Muzyka, przyziemione światło, ktoś palił trawkę. Wtedy narkotyki był do tego wszystkiego. Później pozostał tylko narkotyki... Bratem, bo chciałem brać. Nie winię nikogo. Ojciec — kierownik, matka — pielęgniarka, brat — pastor... Wiedzą, że jestem tutaj, lecz nie widują się z nimi. Przez pierwsze trzy miesiące obowiązują zakaz odwiedzin, telefonowania. Nie wolno wyjść poza teren parku. Nie, nie chciałbym ich jeszcze widzieć. Nie mam im czego pokazać. Jeszcze jestem leniwy. Zresztą jak każdy z nas — narkomanów. Tydzień temu rzuciłem palenie. Tak, tu w ZOZ-owskim ośrodku palenie jest tolerowane. O ile ma się pieniądze na papierosa. Nie pali się w ośrodkach monarowskich. Zgoliłem włosy. To w ramach „dociążenia”, gdy były momenty trudne, gdy w głowie rodziła się myśl, by stąd zbiec. Mam 26 lat i to jest moja pierwsza próba odwyku. Chciałbym, wierzę, że mi się uda...

Godzina 16. Zbyszek i Adam skończyli pracę. Na dzisiaj. Skopali i splantowali klomb przed budynkiem. Bo tu obowiązuje zasada wychowania poprzez pracę. A pracować to oni na początku nie lubili... Zresztą byli słabi. Najbardziej dokuczali dolegliwości fizyczne. Po odtruciu każda praca jest ciężka, każde schody wydają się wysokie, a mały wysiłek — olbrzymim.

ADAM: — Przepadło wszystko

— Sześć razy byłem na „detoxie” w szpitalu. Człowiek czuje się wtedy taki słaby. Przy wypisie, z odtrucia, każdy z nas wiedział, że weźmie. Sama likwidacja skutków zatrucia organizmu to nie wszystko... Życiorys jest krótki. Lat trzydzięści, prawie połowa przeżyta w narkotycznym zamroczeniu. A nie było źle. Niezła sytuacja materialna, praca, samochód. — Zawsze wydawało mi się, że kontroluję moje branie. Przeze mnie po narkotyki sięgnęła żona. Brat mówił: — Opamiętaj się. Obiecywałem i na obietnicach się kończyło. Wszystko przepadło. Rzuciłem pracę. Siedziałem w domu i robiłem „produkcję”. Żona przychodziła z pracy. Braliśmy... Dwa, trzy razy dziennie... Pewnego dnia obudziłem się „na głodach”.

Trafił do więzienia. Za produkcję „kompotu”. Siedział rok. Rok bez brania, bo tam tego nie było. Pierwszy raz

wziął po miesiącu pobytu na wolności. — Nie umiałem opowiadać o sobie. A w ośrodku jednym ze sposobów leczenia jest opowiadanie o sobie, szczerość. Wszystko w ramach uczenia się siebie, nazwania i wyartykułowania swych przeżyć i reakcji. Byłem raczej zawsze zamknięty w sobie. Więc dostatek „dociążenia” — przez cały tydzień musiałem opowiadać o sobie przez 15 minut. Na początku wydawało mi się, że tu każdy chce mnie pogłębić. Każde polecenie odbierałem jako złośliwość. I te dociążenia. Nie mogłem na przykład pić herbaty. Wprawdzie tu pijemy herbatę, lecz tylko parzoną z jednej płaskiej tyżeczki. Jednak gdy ktoś wcześniej pił „czaj”, ma zakaz. Kiedyś zapomniałem się. Dotknąłem kubka z herbatą. Dostałem karę — bieg dokota budynku. Wtedy jeszcze każdy wysiłek był dla mnie straszny. Teraz czekam, kiedy społeczność ten pacjent i terapeutę, zadecydują kiedy mogę pić herbatę...

Adam przebywa w ośrodku najkrócej — pięć tygodni. Żona — też podjęła leczenie. W innym ośrodku, gdyż małżeństwo nie może być razem. 9-letnią córeczkę wychowuje teściowa. Mała idzie w tym roku do pierwszej komunii... Tały na tej uręczystości nie będzie...

„Makowe dzieci”

PRZETRWAŁNIK?

Chciałbym rzucić palenie. Czy tu się nie nudzi? Pracujemy — pracę rozdziela Irek (8 miesięcy pobytu). On też sprzedaje „czystość”, to czy ktoś nie złamał abstynencji. O swych problemach, samopoczuciu, troskach opowiadają na codziennych odprawach. A w kryzysowych momentach, gdy nadchodzi ich wspomnienie tamtego, „kolorowego” życia, mogą uderzyć w dzwon...

EWA: — Jestem s ł a b y m ćpunem

Nosi na szyi kartkę takiej właśnie treści. Nie, nie znaczy to bynajmniej, że mało brała. To przypomnienie o słaboci charakteru i groźbie następstw zbytnej pewności siebie. Jest w Pleszowie trzeci raz. Pierwszym razem zabawiła tu ledwie godzinę. — Mama chciała, bym podjęła leczenie, świadomie usiłowałam przemycić fiołkę relanium, mimo że każdy narkoman wie, iż do ośrodka ma przyjść „czysty”. Nie przyjęto jej. Teraz jest niejako pod przymusem. Prawnym. W sądzie toczy się jej sprawa: o kradzież (na jej określenie „z artykułu 202” natychmiast reaguje ostro Zbyszek: — po prostu „zwykła kradzież”). Lat 28. 13 lat „na prochach”. Zaczęło się od połówki relanium, skradzionego ojcu-lekarzowi. Ukończyła szkołę, w której nie byli świadomi, że bierze... Próbowała „kompotu”, lecz po przebytej żółtaczce, wróciła do leków. — Znalam jeszcze starych narkomanów, tych, którzy nałóg ukrywali pod resztką filozoficznych hasel. Najmłodsze pokolenie narkomanów jest inne. „Grzeją” wszyscy. Punkci, rockersi. Bez filozofii. I dużo dziewczyn...

W bloku wszyscy wiedzą o jej nałogu. W wyloczeniu wierzy jednak już tylko matka. Siostry odsunęły się, nie rozmawiają z nią od lat.

W ośrodku — na początku (teraz dobiega końca trzeci miesiąc pobytu) wydawało jej się, że jest najbardziej ewanna. Ale tu byli tacy sami jak ona. Na początku odkryli to, że pali (przed śniadaniem, czego nie wolno), po kryjomu, w ubikacji. Myła je przez 5 dni. Teraz wie, że to dobrze, iż wylapują u człowieka każdy błąd, próbę oszustwa. Nie ma tak, że ktoś czegoś nie umie. Irek — może wychodzi, robi dodatkowe zakupy. Chłopcy pracują w polu. Sprzątają dom, który dla nich stał się do-

PRZEZ ośrodek, od czasu jego powstania, przewinęło się 90 pacjentów. Dwóch zostało wyleczonych, jeżeli za takie można uznać dwuletni tutaj pobyt i taką abstynencję.

Nawet krótkotrwały pobyt w ośrodku — mówi Marek HANUSZ, kierownik oddziału — jest przygotowaniem do leczenia późniejszego. Narkoman przez wiele lat szuka własnej drogi. Gdy przeżyje, często podejmuje decyzję o leczeniu. Mało jest „cudownych uzdrowień”, gdy byli narkomani zrywają z nałogiem, po pierwszym pobycie w ośrodku. Czy jest sens prowadzenia leczenia, wiedząc, że większość z nich odejdzie po kilku dniach, tygodniach? Uważam, że tak. Ośrodek służy przedłużaniu życia. Im dłuższa przerwa w braniu, tym większa szansa na przeżycie.

(PS Imiona pacjentów zostały zmienione).

Krystyna LENCZOWSKA

mem przez duże „D”. Każdy ma tygodniowy dyżur w kuchni. Terapeuci czuwają nad całością. Postronni ale obiektywni. Bez sympatii i antypatii oceniają sytuację. Ewa zostawia za sobą świat, do którego nie chce wracać. Kolejną kroplą goryczy była ostatnia rozprawa sądowna... Za sobą ma śmierć męża, dwójki nie narodzonych dzieci. To obciąża, choć dziś zdaje sobie sprawę, czym było to małżeństwo dwójki narkomanów. Byli ze sobą, nie — poprawia się — ona była z nim dla wygody. We dwójkę łatwiej zorganizować narkotyki...

Kraków, Sokolniki, Zaczędlany, Częstochowa, Bolanów o sławie najgorszego, wiele innych ośrodków — zarówno monarowskich, jak i służby zdrowia. Różnica taka, iż w tych pierwszych pracować mogą „neofici”, ci którzy z nałogu wyszli. Problem mają wspólny. Brak chętnych do leczenia się. W Pleszowie jest 10 łóżek Pacjentów mniej, choć jest jedynym ośrodkiem w Polsce południowo-wschodniej. Teraz nad narkomanami zawisła jeszcze jedna groźba i nowe wyzwanie dla „Monaru” i służby zdrowia: AIDS. Staszek przyszedł do Krakowa z Patoki. Okazało się, że 20 narkomanów miało tam pozytywny wynik testu na AIDS. Wszyscy śledzą na walizkach Prawdopodobnie w Krakowie powstanie specjalistyczny ośrodek dla narkomanów z wirusem HIV. Jeżeli tak, co się stanie z dzisiejszymi mieszkańcami domu? Przywykli, a będą musieli zmienić ośrodek, bo żaden nie

decyduje się tu, w takim przypadku, pozostać...

IREK: — Nie wezmę do końca życia

W pierwszym tygodniu „urywa” się zwykle 60 proc. pacjentów. Tych, którzy przybyli tu z własnej woli, z woli rodziny, skierowani przez ośrodki terapeutyczne, kontakty przyjacielskie z byłymi narkomanami czy milicję. Leczenie nie jest przymusowe. Ośrodek jest otwarty. Ci, którzy zostają dłużej, uznając narkomania za swój problem, uczą się, uświadamiając sobie przyczyny narkomanii, życia „na trzeźwo”. Zyskują prawo, gdy społeczność uzna, iż są gotowi do przejścia na kolejny etap leczenia, do wyjazdów, odwiedzin, korespondencji... Irek (lat 28, 12 — brania), jest w Pleszowie osmy miesiąc, matu- ra u Pijarów. Ma za sobą wcześniejsze leczenie w Garwolinie. Wtedy wrócił do nałogu po ośmiu miesiącach niebrania. Podjął postanowienie o dożywotniej abstynencji. Tego tu się nauczyłem.

— Jak zwalczać momenty kryzysowe? Te przychodzą w najbardziej głupi i podstępny sposób... Zbyszek — zgolił włosy, Adam — biega, Ewa — kopie ogródek. Zmęczyć się i nie myśleć... Wystarczy moment. Kiedyś, w jesieni kopię ogród. Widzę, że ktoś obcy skrada się i kradnie nasze gruszki. Ogarnął mnie gniew: to ja pracuję, mam odcinki na rękach od tego, a on kradnie owoce mojej pracy. I nagłe skojarzenie. Przecież i ja kradnęłom, postępowałem podobnie. Wystarczyła chwila i już w wyobraźni szedłem wśród makowych pól... Nie, o tym nie trzeba myśleć. Pobyt tu ma mieć na takie momenty przygotować. By w chwilach słabości jedynym wyjściem, jakie przyjdzie mi do głowy, nie była ucieczka w nałóg. Chcę rozpocząć naukę w kuchni. Czy powiem skąd przychodzi? Nie.

ANKA: — Powrót do normalności

Anka przebywa tu już 13 miesięcy. Dojeżdża stąd do pracy. O jej narkomanii wie kierownik. Gdy powiedział, że wygląda jak narkomanka, przeżyła szok. Ona jedna dotrwała do ostatniego, trzeciego etapu leczenia. Hu blok niej zrezygnowała? Ma zaledwie 22 lata. Przed nią całe życie.

EKSPERYMENTY na dzieciach i młodzieży nie mają zbyt wielu zwolenników, zresztą całkiem słuszenie, jednak ten wydaje się nieść za sobą same pozytywne skutki... Chodzi tu o zlikwidowanie albo przynajmniej zmniejszenie stresu, jaki przeżywa młody człowiek zdający w ciągu dwóch miesięcy dwa odrębne egzaminy: maturę i egzamin wstępny na studia.

O połączeniu tych dwóch egzaminów mówiono już od dłuższego czasu. Zauważono np., że materiał, z którego przygotowują się uczniowie, w większości przypadków pokrywa się. Z propozycją zorganizowania wspólnych egzaminów Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie wystąpiło do niektórych szkół już w ubiegłym roku. Czasu jednak było już zbyt mało, zwłaszcza na pokonanie oporów pracowników krakowskich wyższych uczelni. Udało się przeprowadzić wspólny egzamin jedynie w klasie fizycznej w I LO i matematycznej w V LO: są to szkoły, które od lat utrzymują ścisłe kontakty z uniwersytetem.

W tym roku przygotowania przeprowadzono już odpowiednio wcześniej. Szkoły, które zostały wytypowane przez Kuratorium, zawarły indywidualne umowy z uczelniami i w rezultacie 300 uczniów szkół średnich w województwie krakowskim będzie zdawało tylko jeden egzamin. Matura, na zmodyfikowanych nieco warunkach, uprawniać będzie już do rozpoczęcia wyższych studiów bez oddzielnego egzaminu.

W Nowej Hucie do eksperymentu przystąpią dwie szkoły: Zespół Szkół Ekonomicznych nr 2 i Zespół Szkół Mechanicznych nr 3. W wytypowanym przez Kuratorium do udziału w eksperymencie III LO w tym roku matura przebiegać będzie jeszcze na starych zasadach. Oczywiście z uwzględnieniem zmian, którą wprowadzono w całym kraju, wyłączającej propedeutykę z grupy przedmiotów obowiązkowych...

W Zespole Szkół Ekonomicznych nr 2 zgłosiło się do udziału w eksperymentalnym egzaminie 19 uczniów. Zwykle tyle osób z tej szkoły składa podania o przyjęcie na studia (dostaje się ok. 75 proc.). Dyrektor szkoły Tomasz Majewski uważa, że ta liczba nie zagraża pozostałym starającym się o przyjęcie na studia w normalnym trybie. Obawy o to, że dla

zdających egzaminy w lipcu nie zostanie zbyt wiele miejsc, słuszne są w przypadku kierunków, na które zwykle było kilka razy więcej chętnych niż miejsc...

ZSE nr 2 zawarło umowę z jedną tylko wyższą uczelnią — Akademią Ekonomiczną w Krakowie. Było to o tyle łatwe, że Akademia od paru lat sprawuje nad nowohucką szkołą patronat naukowy. Odbывают się w niej zajęcia metodyczne, praktyki studenckie, badania naukowe... Z kolei nauczyciele i uczniowie ZSE korzystają z bazy uczelni. Otrzymują stamtąd pomoce naukowe, uczestniczą w szkoleniach komputerowych, mają też dostęp do biblioteki. Rektor AE Jerzy Altkorn jest przewodniczącym Społecznej Rady Szkoły...

Eksperyment w dwóch nowohuckich szkołach

MATURA — egzaminem na studia!

Współpraca z AE na pewno ułatwiła zawarcie umowy o przeprowadzeniu wspólnych egzaminów, ale nie przesądziła wcale ich wyników. Uczniowie obu licealnych klas — o profilu finansowo-księgowym oraz zaopatrzenie i gospodarka materiałami — muszą teraz opanować wiadomości z poszerzonego materiału. Czasu jest niewiele, tym bardziej, że pod koniec kwietnia wszyscy zdają egzamin z przygotowania zawodowego, tzw. maturę zawodową. Potem trzeba zdać egzamin z języka polskiego — przed komisją złożoną z nauczycieli szkolnych, egzamin z języka obcego przed komisją z AE oraz matematykę i geografii lub historię przed wspólną komisją AE i ZSE. Egzamin z geografii i historii będzie ustny, nie pisemny, jak jest w czasie normalnego egzaminu wstępnego.

W Zespole Szkół Mechanicznych nr 3 we wspólnym egzaminie maturalnym i wstępnym na Wydział Mechaniczny Politechniki Krakowskiej weźmie udział tylko 9 uczniów. W sumie starających się o przyjęcie na wyższe studia jest dużo więcej,

jednak nie wszystkich interesuje ten akurat kierunek. W ub. roku zdawało na studia 60 osób z 119 maturzystów, z tego ok. 90 proc. zostało przyjętych. Na Wydział Mechaniczny chętnych było aż 21 osób, zdało egzamin i zostało przyjętych — 20. Zdaniem dyrektora szkoły Jana Kołodziejczyka szczegóły eksperymentalnego egzaminu zostały ustalone chyba zbyt późno, uczniowie i ich rodzice nie mieli czasu przemyśleć decyzji.

Politechnika Krakowska zgodziła się przeprowadzić egzamin wstępny w trakcie matury jednocześnie w ZSM nr 3 i w Technikum Kolejowym. Zaliczony będzie egzamin maturalny z matematyki przeprowadzony przez komisje szkolne, natomiast egzamin z języków obcych i fizyki uczniowie będą zda-

wać przed komisjami wspólnymi, złożonymi z pracowników szkoły i uczelni. Przewodniczącym komisji z fizyki będzie dyrektor Technikum Kolejowego, a z języków obcych — dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych.

Ryzyko przystąpienia do połączonego egzaminu dojrzałości i egzaminu wstępnego na studia nie jest na szczęście zbyt duże. Kto w maju nie uzyska odpowiedniej liczby punktów, by zostać przyjętym na studia, może zdawać egzamin w dotychczasowym trybie, w lipcu, na tę samą lub inną uczelnię. Jeżeli ta forma przyjęcia na studia nie spotka się ze zbyt dużą falą krytyki (bo o zupełnej akceptacji nie ma co marzyć), eksperyment może stać się wkrótce powszechną formułą.

A na razie będziemy w maju za 28-osobową grupę maturzystów z Nowej Huty trzymać kciuki podwójnie...

Violetta KAŁUŻNY

Szef klanu Nowaków

KAPELA LUDOWA „KRAKUSY”, obchodzi właśnie swoje 18-lecie. Ambicją jej członków od samego początku jest przekazanie, nie skażonych obcymi wtrętami, autentycznych śpiewek i muzyki, podanych we właściwej formie i interpretacji ludowej. Muzycy, przynajmniej niektórzy grają znacznie dłużej, ale właśnie przed dziesięć laty kapela dostała się pod opiekunice skrzydła Ośrodka Kultury Huty im. Lenina. Od samego początku szefem zespołu jest klarnecista Jan NOWAK.

— Skąd w Was takie samolubstwo do muzyki ludowej? W pańskim przypadku muzykę przebiega prawie cała rodzina — pytamy.

— Oprócz mnie w zespole gra jeszcze trzech synów, Jasiu, junior, Zbyszek i Olek. Ja wychowałem się na wsi podkrakowskiej i stąd moje zamiłowanie do takiej właśnie muzyki. Mam ją we krwi. Synowie to już całkiem inne pokolenie, nowohuckie. Początkowo zatykali tylko uszy na ludowe przyspiewki, ale z czasem, powoli udało mi się ich przekonać i po-

zyskać do wspólnego muzykowania.

— A więc ojciec występował w roli nauczyciela, przekazującego swoją wiedzę uczniom?

— Ja dałem im tylko trochę serca, bo umiejętnościami i sprawnością techniczną szybko mnie przerosli, chodząc do szkół muzycznych. Teraz to ja mógłbym się od nich wiele nauczyć. Olek gra u Ewy Demarczyk, Jasiu występuje z Andrzejem Rosiewiczem, a Zbyszek jest wprawdzie... asystentem na WSP w Krakowie, ale również ciągnie go do muzyki.



Jan NOWAK: — Oprócz mnie w zespole gra jeszcze trzech synów...
Fot. TADEUSZ ZAPART

— Gracie muzykę całego regionu krakowskiego. Jak przyjmowani jesteście na różnych konkursach, przeglądach i występach?

— Krakowska muzyka jest bardzo żywa, skoczna, tak więc przyjmują nas w różnych regionach kraju bardzo dobrze, a nasza kapela podoba się. Najlepszym dowodem może być seria

zwycięstw w konkursie Kapel i Spiewaków Ludowych w Niepołomicach. Nie będę wymieniał innych, bo szkoda na to miejsca.

— Jaki jest pański sposób na odniesienie sukcesu w tym co się robi?

— W „Krakusach” nikt niktogo do niczego nie musi pędzić,

ponieważ każdy lubi to, co robi. To chyba jest podstawa ewentualnych sukcesów, bo jeśli robi się coś na siłę, to lepiej zmienić zajęcie. Ja nie mam czasu na inne przyjemności i zainteresowania. Kiedy tylko mam wolną chwilę, biorą do ręki instrument.

— Muzyka Pan syje, od czasu do czasu także z muzyki, ale to chyba nie główne źródło utrzymania rodziny?

— Oczywiście, że nie. Mam już za sobą 42 lata pracy, w tym 25 w kombinacie, gdzie jestem kierownicą w Straży Pożarnej.

— Gdzie w najbliższym czasie będzie można zobaczyć i usłyszeć „Krakusy”?

— Z pewnością podczas zbliżających się imprez z okazji „Dnia Hutnika”. W maju, tak jak każdego roku, będziemy jedynym ze składników akademii, spotkań i różnych wroczyści.

— A więc do zobaczenia w maju za dwa tygodnie i za dziesięć lat, na kolejnym jubileuszu.

Jacek KRAG

STALY brak papieru toaletowego zmusza nas, do skrajnego zbierania makulatury, choć ostatnio jakby przestało się to opłacać, gdyż punkty skupu „wymieniały” na 1 rolkę aż 3 kg makulatury. Od 1 br., kierując się własnym interesem, jakim jest zwiększenie skupu i większymi zapasami „toaletowej taśmy” w magazynach Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych „Witopol” zniżyło i ceny i proporcje sprzedaży. Teraz wystarczy przynieść 2 kg starych gazet, by uzyskać w zamian rolkę papieru. Wzrosły również ceny: za

Wzrosły ceny makulatury

kg makulatury mieszanej przedsiębiorstwo płaci 30 zł (dotychczas 19) a czarno-białych gazet — 35 zł (z 20). Dodajmy, iż papier kosztuje w tej chwili 100 zł za 1 rolkę, mniej więc trzeba już do niej dopłacać.

W naszej dzielnicy działają aktualnie tylko dwa punkty skupu surowców wtórnych „Witopol”: w os. Szkolnym 21, który prowadzi skup już od 12 lat, i w os. Dywizjon 303 (w baraku koło pętli autobusu 142). Nieczynny jest punkt w os. Młodości w powodu braku ajenta.

Jak powiedziała nam kierowniczka punktu w os. Szkolnym Józefa Pawlak, papieru toaletowego jest pod dostatkiem. A kupić go można także za opakowania szklane, w proporcji 1 rolka za 5 kg, przy cenie 5 zł za 1 kg szkła. Obydwa punkty prowadzą też skup nietypowych opakowań szklanych i zużytej odzieży. (krys)

Warto grać w szkolnej orkiestrze

Młodzi nowohucianie w Paryżu

KONCERT w Krakowskiej Filharmonii był dla młodzieżowej orkiestry syfonicznej z Państwowej Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza z os. Na Skarpie generalną próbą przed czekającymi ją występami w Paryżu. Do Nowej Huty dotarło bowiem zaproszenie ze szkoły muzycznej w Asnieres, które jest przedmieściem stolicy Francji. Wyjazd nastąpi już jutro, 22 br.

— Jak długo istnieje ta szkolna orkiestra? — pytamy Krystynę ROSCISZEWSKA, dyrektorkę nowohuckiej szkoły muzycznej.

— Właściwie młodzi grają od początku, lecz dopiero osiem lat temu, gdy podjął się jej prowadzenia Rafał Jacek Delektka z Teatru Muzycznego, młodzież gra coraz chętniej. To nie tylko znakomity fachowiec. Przede wszystkim potrafił zarazem swą pasją młodzież. I tak „orkiestra” przestała być przedmiotem jednym z wielu. Dzisiaj próby odbywają się w soboty, a mimo to frekwencja jest wcale niezła. Poza tym w naszej szkole mamy dwie orkiestry. Jedną w klasach młodszych od czwartej do szóstej, drugą — w starszych: siódmej i ósmej.

— Do Francji pojedzie młodzież starsza?

— W sumie 68 osób. Ze szkołą w Asnieres od kilku lat utrzymujemy przyjacielskie kontakty. Byliśmy już raz w Francji, trzy lata temu, potem oni odwiedzili Kraków. W drodze powrotnej młodzi muzycy dadzą jeszcze koncert w Bergkamen w Zagłębiu Rury. Z tamtejszą szkołą muzyczną utrzymujemy kontakty od 1985 r., kiedy to nasza orkiestra pojechała na Festiwal Młodzieżowy do Monachium. A w Werl spotkamy się ze szkolnymi orkiestrami z Węgier i Czechosłowacji... Poprzednie pobyty wspominamy mile, myślę, że i tym razem dostarczą one nam wiele wrażeń. A możliwość wyjazdów za gra-

nicę dopinguje niebywale młodzież do pracy...

— Jaki repertuar zaprezentujecie swym gospodarzom?

— Beethovena — III Symfonię, Preludia Liszt, Moniuszki — mazur z „Halki”, i jeszcze coś z Czajkowskiego, Ravela i Straussa. Próby repertuaru trwają od początku grudnia...

— W orkiestrze również ważne są instrumenty...

— ...Niestety w większości są to szkolne. Proces ich zużycia postępuje szybko, a zakup nowych jest czasem utrudniony. Np. szkoła posiada tylko stare kotły, których strojenie jest niemożliwe, a kształcimy dyplomantów z „perkusijski”, którzy mogą grać zawodowo... By je kupić, potrzebne są dewizy. Wystąpiliśmy więc do Ministerstwa Kultury i Sztuki o dotację, a kotły na koncerty po prostu pożyczamy.

— Powrót do Krakowa dopiero 5 maja. Czego więc życzyć orkiestrze?

— Jak najmniej fałszów, zwłaszcza na instrumentach dętych...

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

PROGRAM I

16.00 Program dnia i DT
16.05 Studio sport
17.20 Teleexpress
17.35 „Z Polski rodem”
18.00 „Ostatni kantor” czyli opowieść o narodzie”
18.50 Dobranoc „Sasiedzi”
19.00 „10 minut”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Telewizyjny Teatr Rozmaitości „Jacus”
21.20 „Mity i realia”
21.25 „Czas”
22.00 „Po debiucie” — Jolanta Jaskowska
22.30 „Szkoła mistrzów” — Tadeusz Chmielewski
22.45 DT — echa dnia
23.00 „Ludzie orzecz sobie” (5) ostatni odcinek

PROGRAM II

16.55 Język angielski (54)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie” (16) — serial TP
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Studio sport
20.50 „Brawa dla Bogny Sokorskiej” — magazyn
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Johna Hustona „Przez Pacyfik” — film produkcji USA
23.25 Komentarz dnia

SOBOTA — 22 IV

PROGRAM I

9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.15 Studio Sport
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.55 „Wariacje na glany marmurki i... dwie stolice”
12.55 Studio Sport
13.05 Telewizyjny teatr prozy
14.10 Program muzyczny
14.25 Studio Sport
14.35 „Marysia i Napoleon” reż. Leonard Buczkowski
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „Kto pierwszy?” (1) — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „Kto pierwszy?” (2)
18.00 „Ślaski Wawel” — film dok.
18.35 „Butik”
19.00 Dobranoc „Jeż Kleofas”
19.10 „Z kamera wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Złoto dla zuchwałych” — film fab. produkcji amerykańsko-jugosłowiańskiej
22.25 „Tydzień w polityce”
23.25 Telewizyjny przegląd sportowy
23.45 DT — wiadomości
23.55 Kino sensacji: „Mściciele”

PROGRAM II

10.00—13.00 Tele-9
14.35 „Bariery”
15.00 Małe kino: „Miasta świata” — film dok.
15.30 „5 — 10 — 15”
16.55 „Godzina z Krystyną Jandą”
18.00 Kronika
18.30 „Wielka Gra”
19.30 „Zwierzęta wokół nas”
20.00 „W podwójnej roli Krzysztof Jakowicz”
20.30 Studio sport — mistrzostwa świata na żuźlu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Apostołowie pojednania” — reportaż
22.25 „Chłopczyca” cz. 1 — film fabularny produkcji francuskiej
23.55 Komentarz dnia
24.00 „W labiryncie” (16) — serial TP (powtórzenie)

NIEDZIELA — 23 IV

PROGRAM I

9.00 „Teleranek”
10.20 Studio sport
10.50 DT — wiadomości
10.55 „Wspólnota Pacyfiku” (8 — ost.) — serial
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV
13.00 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.45 Teatr dla dzieci
14.35 „Pieprz i wanilia”



15.20 Fotomagazyn „Powiększenie”
15.40 „Katarzyna” (4) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie sa taśmy z tamtych lat”
18.10 „Pałace polskie”
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka „Smurfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Hoover przeciw Kennedy” (1) — serial produkcji kanadyjskiej
20.55 „Raport — 7 dni”
21.05 Sportowa niedziela
22.05 „Portrety” — film dokumentalny
22.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

10.30 Film dla miłośników: „Hoover przeciw Kennedy” (1) — serial produkcji kanadyjskiej
11.15 „Krótkofalowcy”
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Kino rodzinne: „Powrót na wyspę skarbów” (1)
13.10 „100 pytań do...”
13.50 „Polacy” — film dok.
14.40 „Z harfa przez stulecia” gra Anna Sikorzak-Olek
15.10 Podróże w czasie i przestrzeni — serial dok.
16.05 Gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 „Non stop kolor”
17.15 „Aktualności kult.”
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Bez diabła” — spotkanie z Romanem Bratnym
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 „Stereo i w kolorze”
20.50 „Jedno życie” — widowisko
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wichry wojny” (6) — serial produkcji USA
22.35 Komentarz dnia
22.40 Dobranoc dla dorosłych „Żywoty kurtyzan”

PONIEDZIAŁEK — 24 IV

PROGRAM I

16.00 Program dnia i DT
16.05 „Sportowe disco”
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Muzyka i plotki”
17.40 „Echa stadionów”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr telewizyjny Nikołaj Erdman „Samobójca”
22.40 Kto, jak, kiedy, dlaczego
22.45 Uwaga — propaganda sukcesu
23.10 DT — Echa dnia
23.30 Język niemiecki (24)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (24)
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna - polszczyzna”
18.00 Kronika
18.30 „Czarno na białym” — serial
19.10 „Tele-trans”
20.00 Koncert z okazji 20 rocznicy śmierci Krzysztofa Komedy
21.45 Panorama dnia
22.00 Biografie: „Emil Zola, czyli ludzkie sumienie”

WTOREK — 25 IV

PROGRAM I

9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (4) — serial
15.55 Program dnia DT
16.00 Studio sport
16.35 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.15 Teleexpress
18.10 Dla dzieci: „Tik-Tak”
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc: „10 minut”
19.00 Telewizyjny klub konsumenta „Stop”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (4) — serial
21.00 Kto, jak, kiedy, dlaczego
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 Kasa Napoleona — reportaż
22.15 „Sprawa dla reportera”

22.50 „Rozmyślania prof. Mariana Stępnia”
23.00 DT — Echa dnia
23.20 Język angielski (25)

PROGRAM II

10.00—12.00 Tele-9
16.55 Język angielski (25)
17.25 Program dnia
17.30 „Szokujące nowości. W progu sztuki współczesnej” (17) — serial dok.
18.00 Kronika
18.30 „Non stop kolor”
19.30 Studio sport
20.00 „Epepeja Czerwonego Krzyża” (3) — serial dok.
21.00 „Na warsztacie historyka”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Krew i honor” (2) — film produkcji RFN
22.45 Komentarz dnia
22.50 Studio sport — mistrzostwa świata w hokeju na lodzie: Finlandia — RFN

SRODA — 26 IV

PROGRAM I

9.25 „Pięć minut strachu” — film kryminalny
16.10 Program dnia DT
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Dla młodych widzów: Dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport — mistrzostwa świata w hokeju na lodzie
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc: „Plastusiowy pamiętnik”
19.10 „Sejmowe spotkania”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Błąd w rachunku” film fab. prod. polskiej
21.35 Kto, jak, kiedy, dlaczego
22.00 „Raport”
22.30 Koncert galowy Teresy Żylińskiej-Gary
23.10 DT — Echa dnia
23.30 Język rosyjski (26)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (26)
17.25 Program dnia
17.30 „Wiem wszystko” — teleturniej
18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron” — magazyn reporterów
19.00 „Polacy” — film dok.
19.30 „Syria” — program dokumentalny
20.00 Rewelacja miesiąca Giuseppe Verdi „Nabucco” cz. 1
21.30 Panorama dnia
21.45 „07 zgłoś się” (18) — serial TP
22.55 „997” — kronika kryminalna
23.30 Komentarz dnia

CZWARTEK — 27 IV

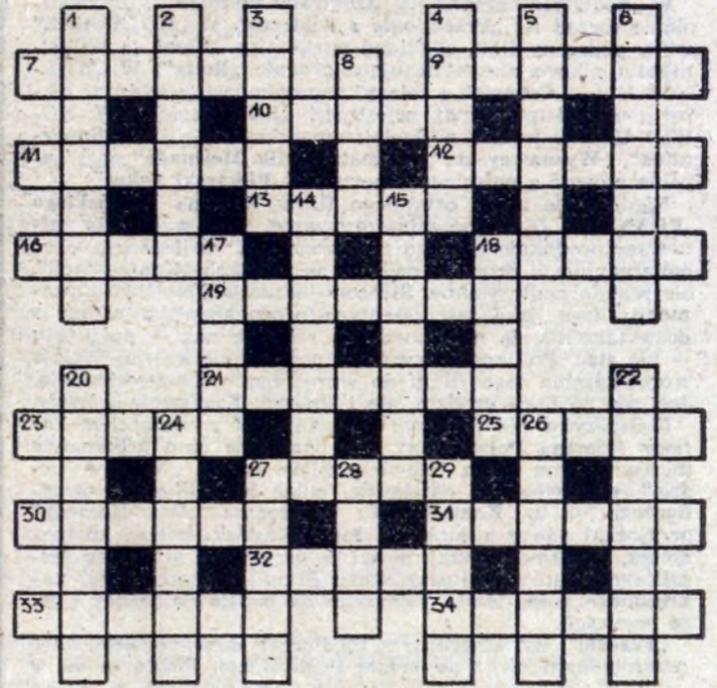
PROGRAM I

9.25 „Ośmiornica” (7) — serial sensacyjny
15.55 Program dnia DT
16.00 Studio sport
16.35 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.15 Teleexpress
18.05 „Radar”
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc: „Przygody rozbójnika Rumcajsa”
19.00 „10 minut”
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Ośmiornica” (7) — ostatni odcinek
20.50 Kto, jak, kiedy, dlaczego
21.00 Spotkanie z prof. Marianem Orzechowskim
21.30 „Pegaz”
22.20 „Wokół wielkiej sceny”
23.10 DT — Echa dnia
23.30 Język francuski (26)

PROGRAM II

10.00—12.00 Tele-9
16.55 Język francuski (26)
17.25 Program dnia
17.30 „Do szkoły pod górkę”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn 102”
19.00 „Strachy na lachy” (5) — serial animowany
19.30 Rewelacja miesiąca: Giuseppe Verdi „Nabucco” cz. 2
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki”
22.15 „Szpital” — film produkcji amerykańskiej
23.25 Komentarz dnia

KRZYŻÓWKA Nr 16



POZIOMO: 7. zarazek, 9. rozpuszcza lakier, 10. obszar objęty jakąś działalnością, 11. akwariowa rybka, 12. nieczyszczalny pomysł, 13. dźwiga świat, 16. dodatnia cecha, 18. tam huta Bobrek, 19. warownia, 21. park etniczny, 23. Modrzewski, 25. narkotyk, 27. fluorokrzemian glinu — kamień szlachetny, 30. bywa z drewna, cegły itp., 31. jeszcze nie białaczka, 33. skorowidz, 34. gaz musztardowy.

PIOWO: 1. samochodowe ustronie, 2. cenny drapieżny kot, 3. roślinność, 4. golaz, 5. tropikalne jaszczurki, 6. piątkowa audycja przed gł. dziennikiem, 8. spławiacz drewna, 14. trąba powietrzna, 15. odraza, 17. plakat, 18. moczary, 20. odsetki, 22. rzymski bóg miłości, 24. blawatek, 26. naturalna sceneria, 27. stała urzędowa opłata, 28. dachowa izolacja, 29. atrofia.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać do 27 bm.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI NR 14

POZIOMO: 5. Pluralizm, 8. kregle, 9. pilnik, 12. kratka, 13. Kossak, 14. Dyzma, 15. celnik, 17. trotyl, 19. stuba, 20. Pogoria, 23. Świerk, 25. kaftan, 27. opium, 28. Skopek, 30. Grecja, 31. groźba, 32. import, 33. misjonarz.
PIOWO: 1. elegia, 2. Argentyna, 3. kleptoman, 4. szelak, 6. tryton, 7. wiosło, 10. Krzeptowski, 11. ratyfikacja, 16. imbir, 18. Rugia, 21. separacja, 22. spu-

ścizna, 24. empire, 26. Fredro, 29. kuźnia, 30. gepard.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 14. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Marian Michalec, 32-040 Świątniki Górne 187, Czesław Płonka, 32-820 Szczurowa, wieś Górka 106, Jerzy Pajtasz, 31-207 Kraków, ul. Siemaszki 30/17.
UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT od 21 do 24 bm. godz. 15.45 „Stowarzyszenie złoczyńców” prod. francuskiej, od 15 lat, godz. 18 „Superglina” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.00 „Osaczona” prod. USA, od 18 lat (film przedpremierowy), od 25 bm. godz. 15.45 „Stowarzyszenie złoczyńców”, godz. 18 „Superglina”, godz. 20.00 „Oszołomienie” prod. polskiej od 18 lat. **PORANEK** 23 bm. godz. 13.45 „Spokojnie to tylko awaria”, prod. USA, od 15 lat.
SWIATOWID godz. 16.00 „Samotny wilk McQuade” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 i 20 „Piłkarski poker” prod. polskiej, od 15 lat. **PORANEK** 23 bm. godz. 14.00 „Indiana Jones” prod. USA, od 15 lat.
SFINKS studyjne — 21 bm. godz. 15.45 „Piraci”, prod. francuskiej, od 12 lat, godz. 18 i 20.15 DKF KROPKA cykl „Literatura i ekran”, 22 bm. godz. 16, 18 i 20 „Piraci”, 23 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranek, godz. 16, 18 i 20 „Piraci”, 24 bm. godz. 16, 18 i 20 „Crittters” prod. USA, od 12 lat, 25 bm. godz. 15.45 „Crittters”, godz. 18 i 20.15 DKF KROPKA Cykl: „Literatura i ekran”, 26 bm. godz. 16, 18 i 20 „Crittters”, 27 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

Do 24 bm. teatr nieczynny, 25 bm. godz. 17 „Kikerikiste”, godz. 19.15 „Teatrzyk Zielona Gęś”, 26 i 27 bm. godz. 11 „Zemsta”.

OGŁOSZENIA

OKAPY KUCHENNE i nad termy, zamki patentowe, drzwi harmonijkowe, żaluzje, boazerie z montażem „Artifex”, tel. 44-60-45.

11 BM. między godz. 14.30 a 15. zgubiono portmonek z pieniędźmi. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot za wysoką nagrodą. Wiadomość w Administracji, os. Willowe 30, tel. 44-19-59.

KLUB SPORTOWY „HUTNIK” zatrudni na korzystnych warunkach magazyniera. Zgłoszenia ul. Ptaszyckiego 4, informacja tel. 44-35-12.

SKLEP MEBLOWY w Nowej Hucie, os. Bohaterów Września (pełna tramwajowa) poleca: mebleścianki, komplety wypoczynkowe, amerykański, kuchnie, biurka, ławostoly oraz boazerie.

MAGDALENA POŁUDNIAK zgubiła leg. szkolną wydaną przez III Liceum Ogólnokształcące w Krakowie.

TELE RADIO, przestrajanie telewizorów Pal-secam, zachodnie Secam pal + fonia dwusystemowa — tel. 48-20-39 po godzinie 15.00.

POGOTOWIE „MEDICAT” (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów) — tel. 37-73-81, (14-20), sob. niedz., święta (10-18).

SPOJRZMY na repertuar krakowskich kin. Cóż tam znajdziemy? Rozrywkę, komercję i pogoń za widzami? Nie... chaos.

W „KIJOWIE” zgany już „Obywatel Piszczak” i przypomnienie sprzed lat „Przemięło z wiatrem”. W „KULTURZE” znów odgrzany film, składający się z „Cma” (z Wilhelminą) i nikogo nie interesująca obecnie „Betty”. W „WOLNOŚCI” — „Człowiek z żelaza” zaproponowany widzom jakby z okazji ponownej rejestracji „Solidarności”. W NOWEJ HUCIE jeszcze najlepiej: amerykańskie filmy „Superglina”, „Wyznawcy zła”, „Samotny wilk McQuade” oraz zupełnie nowość z polskiego repertuaru „Pilkarski poker”.

Nigdzie nie grają ostatniego filmu Romana Polańskiego „FRANTIC”. Ogromne zainteresowanie, jakie wzbudziła najnowsza produkcja naszego czołowego (tak: najlepszego, choć emigracyjnego) reżysera podczas niedawnych „Konfrontacji”, nie zostało podtrzymane. Stracono naturalną możliwość promocji filmu, jaką jest „szepczana propaganda”, a wiemy z doświadczenia, że na prawdziwą reklamę nas — po prostu — nie stać. Pod koniec kwietnia pojawia się kolejna okazja wprowadzenia tego filmu do szerokiego rozpowszechniania. Jest nią rocznica urodzin, ale i śmierci, Krzysztofa Komedy.

Kompozytor ten i muzyk związany był z początkiem kariery Romana Polańskiego. Przypomniacie nam kilkanaście miesięcy temu przez telewizję filmy autora „Noża w wodzie”, szczególnie te najstarsze, pełne były klimatu specyficznego jazzu Komedy. Na tegoroczne „Dni Komedy” przyjechał nawet z Ameryki Jerzy Kosiński kolega kompozytora, polsko-żydowski pisarz tworzący po angielsku (pisaliśmy o nim więcej przy okazji filmu „Wystarczy być” nakręconego przez Halla Ashby’ego na podstawie jednej z jego powieści).

„Frantic” jest klasycznym thrillerem, dreszczowcem, choć przerobionym nieco na modę Polańskiego. Powtarza on w

Film

Gdzie ten „Frantic”?

Wznych wywiadach, że filmowiec powinien robić kino, a nie naśladować rzeczywistość. Nie interesuje więc nas w tym filmie psychologiczna prawdziwość skonstruowanych postaci, zgodność realiów filmowych z otaczającym nas światem, sprawdzalność faktów. Nie drażni nas banalny początek — amerykańskiemu lekarzowi przyjeżdża z francuskiego hotelu żona — o którym zresztą szybko zapominamy. Zajmuje nas wartka i interesująca akcja. Poddajemy się nastrojowi filmu umiejętnie konstruowanemu przez reżysera przy pomocy autora zdjęć (Wiktor Sobociński) i kompozytora (najbardziej wzięty artysta filmu — Ennio Morricone). To jest właśnie magia kina.

Ponadto szybko zorientujemy się z rozwoju akcji, że oglądamy w filmie dwie supergwiazdy: znanego powszechnie (choćby z wyświetlanych podczas ostatnich świąt „Gwiezdnych wojen”) Harrisona Forda i nikomu wcześniej nie znaną Emmanuelle Seigner. Już samo obsadzenie tych dwojga w głównych rolach każe podejrzewać, że o Polański ma nową narzeczoną. Odkrył jednak przy okazji znakomitą artystkę kina.

Richard Walker, bo tak nazywa się w filmie główna postać, trafia na Michelle dopiero w chwili, gdy wszystkie inne możliwości odszukania żony zawodzą. Nikt nie wierzy w wiarygodność tak tajemniczego zniknięcia kobiety. Powątpiewa służba hotelowa, policja francuska (Amerykanin nie zna tego języka), własna ambasada. Również i my, widzowie, powątpiewamy. Wierzy jednak Michelle, wierzy i pomaga.

Przypłaci to w końcu życiem. Sandra Walker, ofiara nieszczęśliwej pomyłki z zamiarą walizki, wróci do swego męża. Czy go jednak tym powrotem uszczęśliwi? — nie wiadomo. Oto kolejny trick Polańskiego.

Tadeusz SKOCZEK

KULTURA

Nowohuckie Centrum Kultury

- ◇ 21 bm. godz. 18 — „Fakt Rock” — koncert zespołów bluesowych, godz. 18 — „Grecja antyczna” — prelekcja Andrzeja Lasaka, pokaz przeźrocy, godz. 19 — „Grecki Teatr” — film video pt. „Siedmiu przeciw Tobom”, spektakl greckiej grupy teatralnej „Arena” z Aten.
- ◇ 22 bm. godz. 10 — projekcja zestawu bajek dla dzieci, godz. 11.30 — projekcja filmu fabularnego dla młodzieży.
- ◇ 23 bm. godz. 15 — bajka teatralna dla dzieci.
- ◇ 24 bm. godz. 18 — recital Krystyny Prońko (bilety po 440 zł).
- ◇ 25 bm. godz. 17.30 — w cyklu „Poznaj samego siebie” spotkanie z psychologiem klinicznym Anną Lipkowską-Teutsch na temat „Emigracja zarobkowa, a kryzys polskiej rodziny”.
- ◇ 26 bm. godz. 18 — Klub muzyczny video, prowadzi Jerzy Skarżyński.
- ◇ 28 bm. godz. 18 — koncert Krajowej Sceny Młodzieżowej (promocje), bilety po 770 zł.

Klub Kombatanta (os. Górali 23)

- ◇ 24 bm. godz. 11 — „Wielkie mistyfikacje w historii Krakowa”, prowadzenie doc. Michał Rożek.

Klub „Kuźnia” (os. Złotego Wieku 14)

- ◇ 24 bm. godz. 18 — „Piosenki z sensem” — recital piosenkarz Oli Maurer z „Piwnicy pod Branami”.

Teatr Ludowy wyjeżdża do Szwecji

W RAMACH współpracy kulturalnej między Państwowym Teatrem Ludowym w Krakowie a Teatrem Miejskim w Helsingborgu (Szwecja), zapoczątkowanej w grudniu ubiegłego roku wizytą teatru szwedzkiego w naszym mieście z przedstawieniem „Króla Leara” Szekspira, zespół Teatru Ludowego udaje się na występy gościnne do Helsingborgu, gdzie w dniach 21–22 bm. prezentować będzie spektakl „DZIEŃ GNIEWU” Romana Brandstaettera w reżyserii Romany Bobrowskiej i Henryka Giżyckiego ze scenografią Stanisława Walczaka i muzyką Krzysztofa Szwańgiera.

WYSTĘP Urszuli Dudziak podczas festiwalu „JAZZ JUNIORS” w „Rotundzie” stał się w ubiegłym tygodniu muzyczną sensacją sezonu w Krakowie. Miasto zostało po prostu nagle wyrwane w głębokiego, mówimy oczywiście o muzyce, o życiu estradowym, zimowego snu. Wszystko jednak wskazuje na to, że było to tylko chwilowe przebudzenie, po którym spać będziemy dalej. Przynajmniej do maja, kiedy to podczas „Dni Nowej Huty” dojdzie do kilku interesujących zapowiadanych się koncertów.

Jeżeli pominiemy w tym

Przesilenie wiosenne?

miejsu koncerty muzyki poważnej, która nie jest przedmiotem zainteresowania „Pogłosów” (zresztą i tu codzienność jest raczej szara), to możemy dojść do przekonania, że w mieście liczącym blisko milion mieszkańców i upointnającym się o miano kulturalnej potęgi, w uszach brzmi (i odbija się echem od pustych ulic) głucha cisza. Koncerty rockowe dla młodzieży trafiają się jak rodzynek w suchym, niesmacznym cieście. Statystykę ratuje jeszcze działalność klubowa, ale trudno sporadyczne koncerty w salach, mogących pomieścić 200-300 osób zaliczyć do sukcesów w skali całego Krakowa. Całkiem podobnie rzecz się ma z koncertami dla bardziej wyrobionej muzycznie grupy słuchaczy, powiedzmy z muzyką rockową i nową dla młodzieży, której już nie można zaliczyć w poczet nastolatków. Tutaj także martwa cisza, przerywana od czasu

ciekawego można było obejrzeć w telewizji. Owszem, nie brakuje zachodnich, atrakcyjnych videoclipów, ale o produkcji rodzimnej lepiej nie wspominać. Niektórzy dziennikarze piszą o kiepskiej manufakturze, mając na myśli polski showbusiness. Zastanawiam się, czy to aby nie za duży komplement?

Stara to prawda, że u nas nie się nikomu nie opłaca. A swoista paranoja jest fakt, że do działalności, która w cywilizowanym świecie przynosi ogromne zyski, trzeba dopłacać. Showbusiness to wielkie pieniądze dla tych, którzy sprytnie inwestują. Często zarabia się na przedsięwzięciach których nie można nazwać przysmółkami „artystycznymi”. Najlepszym przykładem może być program satelitalny z włączenia światowych muzycznych nagród video, który mogliśmy śledzić w telewizji tydzień temu, w piątek 14 bm. To, co zobaczyliśmy z Nowe-

go Jorku, Sidney, Toronto, Paryża czy Monachium, byliśmy w stanie powtórzyć w Warszawie czy Krakowie. Nasza telewizja mogłaby się z powodzeniem pokusić o takie widowiska, czy raczej „wejścia antenowe”. No, ale u nas...

Centrum Krakowa do godz. 19 wyludnia się i zamienia w kamienią pustynię. Część winy za to ponosi organizacja

życia muzycznego w Krakowie. Owszem, mamy kilka biur i agencji, które o to muzyczne życie powinny dbać, ale ograniczają się one ostatnio najczęściej do handlowania chałturnymi składankami, oferowanymi z okazji rozmaitych świąt.

A może to ja tak wszystko czarno widzę? Może to tylko przesilenie wiosenne? Proszę mnie o tym przekonać. Chciałbym, aby było inaczej, tzn. aby rzeczywiście było to tylko moje czarnowidztwo. Niestety, wystarczy wyjrzeć przez okno, poszukać plakatów reklamujących muzyczne koncerty, aby zejść z obłoków na ziemię.

Jacek KRAG
PS. Jeśli lubicie bluesa, to zapraszam dzisiaj, 21 bm. do NCK na godz. 18. Będzie można posłuchać zespołu Easy Rider oraz Trans i The Sailors. Wprawdzie ta jaskółka wiosny nie czyni, ale posłuchać warto.

MÓWIAMY PO POLSKU

Mówi się i pisze np:

- ▲ Plenum Komitetu Fabrycznego PZPR
- ▲ Forum międzynarodowe.

A jak winny brzmieć poprawne konstrukcje z użyciem wyrazów plenum i forum w liczbie mnogiej? Na początek poznajmy dokładne definicje obydwu rzeczowników, które w nie zmienionej postaci przeszły do polszczyzny z języka łacińskiego:

PLENUM to „ogół, wszyscy członkowie jakiejś organizacji, partii, jakiegoś stowarzyszenia obecni na zebraniu”, np: Plenum uchwaliło rezolucję. Terminem PLENUM określa się także „zebranie członków organu kolegijskiego w pełnym składzie”, np: Przemówienie na plenum.

Rzeczownik FORUM oznaczał kiedyś „plac w miastach starożytnego Rzymu, na którym odbywały się zebrania ludowe, targi, sądy”. Inaczej było to „centrum życia miejskiego”, np. Forum Romanum — najstarszy rynek w Rzymie. Dzisiaj w przenośni FORUM to „miejsce publicznych wystąpień, przemówień”, np. forum międzynarodowe, publiczne, sejmowe.

Plenum i forum należą do tej grupy rzeczowników, które w polszczyźnie nie zmieniły postaci gramatycznej — są rodzaju nijakiego podobnie jak inne zakończone na — um: muzeum, gimnazjum, liceum, technikum. Wiadomo (kto uczył się kiedyś łaciny, ten wie), że rzeczowniki rodzaju nijakiego miały zawsze w mianowniku liczby mnogiej końcówkę — a, dołączoną do czystego tematu (bez -um), zatem taką właśnie odmianę otrzymały i w języku polskim.

Piszemy więc i mówimy:

- ▲ gimnazjum — gimnazja (nie: gminazjumy);
- ▲ muzeum — muzea (nie: muzeumy);
- ▲ liceum — licea (nie: liceumy);
- ▲ technikum — technika (nie: technikumy);

i tak samo:

- ▲ pleum — plena (nie: plenumy)

- ▲ forum — fora (nie: forumy)

Oto cała poprawna odmiana wyrazów plenum, forum w liczbie mnogiej:

Mianownik: plena, fora;

Dopełniacz: plenów, forów;

Celownik: plenom, forom;

Biernik: plena, fora;

Narzędnik: plenami, forami;

Miejscoownik: plenach, forach; Przykłady użycia:

Odbyły się plena partyjne. Przemówienia na plenach; Nasi przemysłowcy uczestniczyli w wielu forach międzynarodowych. Fora cesarskie to monumentalne place reprezentacyjne zbudowane na północ od Forum Romanum i Kapitolu.

Zamiast plena można mówić i pisać: zebrania plenarne, zamiast poplenuumowy (protokół) — poplenarny (protokół).

PS. Jak zatem widać, można powiedzieć i napisać: odbyło się plenum (np. KF PZPR) pomijając wyraz posiedzenie (bo plenum znaczy także: zebranie). Musimy natomiast go użyć wtedy, gdy mówimy czy piszemy o egzekutywie: odbyło się posiedzenie egzekutywy KF. Egzekutywa bowiem to wyłącznie „kolegialny organ wykonawczy organizacji partyjnej”. (mm)

Stracona szansa...



SOBOTNIE spotkanie na własnym boisku z liderem tabeli lubelskim Motorem było w powszechnym odczuciu kibiców ostatnią szansą dla piłkarzy Hutnika, by mogli oni jeszcze myśleć o włączeniu się w dalszej fazie rozgrywek do walki o awans do I ligi. Nadarzała się bowiem świetna okazja, by wygrywać nawet w najsłabszych rozmiarach, zmniejszyć znacząco (bo aż 6-punktowy) dystans do uciekającego rywala. Niestety, spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem, który w pełni mógł usatysfakcjonować jedynie lublinian...

Przyjazd do Krakowa renowanej drużyny ścignął na stadion przy ul. Ptaszyckiego nieco większą niż zazwyczaj grupę kibiców, którzy zdecydowani dotychczasowymi dokonaniem nowohucian chcieli na własne oczy zobaczyć, ile jest wart kandydat do awansu do I ligi, jaki futbol prezentuje i jak na jego tle wypadnie hutnicza jedenastka. Gdyby ocenić wyłącznie I połowę, trzeba byłoby liderowi wystawić jak najgorszą ocenę, zresztą taka sama musiałaby otrzymać i Hutnik, ponieważ w tym czasie II-ligowe spotkanie „na szczycie” stało na żenująco słabym poziomie. Rwane, rozgrywane w wolnym tempie akcje, niecelne podania, kłopoty z oprowadzeniem piłki, strzały na wiat — oto, co cechowało „grę” obydwu zespołów. Od razu trzeba zaznaczyć, iż przede wszystkim zawiódł Hutnik, który występował przeciw na własnym boisku. Motor „miał prawo” tak zagrać, i konsekwentnie realizował swój mało ambitny plan.

Lublinianie od pierwszej minuty zamurowali dostęp do własnej bramki, wzmocnili też linie i... pozorowali grę w a-

taku. Mimo iż można było się spodziewać takiej właśnie taktyki ze strony przeciwnika, liczyliśmy, że nasz zespół znajdzie jakiś sposób na zaskoczenie rywala, tym bardziej że, jak zdradził po meczu trener Andrzej Bielenda, jego podopieczni otrzymali jasno sformułowane zadanie zaatakowania lublinian od pierwszego gwizdka sędziego, by uzyskać prowadzenie. Niestety, po serii nie najlepszych występów (obciążenie psychiczne) przezebłowani nieco skład (Kowalik u boku Kasztelana w ataku, a Urbański w pomocy) rozpoznał grę z wyraźnym respektem przed rywalem, po paru nieudanych próbach przedostania się w pobliże bramki gości szybko rezygnując z... realizowania planu ustalonego przez trenera. Nasi zawodnicy mieli kłopoty z uwolnieniem się spod opieki „plastrow” (było to wynikiem agresywnego krzyka lublinian), przeprowadzeniem akcji skrzydłami. Niczego dobrego nie przynosiły też sporadyczne indywidualne akcje niektórych piłkarzy. Szybko więc rozpoczęła się „wielka improwizacja” naszego zespołu, gra bez pomysłu i długimi piłkami (od obrońców

do napastników). Wskutek b. dobrej postawy obrońców i bramkarza Motoru i wyjątkowo słabym naszym zawodnikom o powodzeniu nie mogło być mowy. Na dobrą sprawę jeśli chodzi o grę gości w ataku — także nic dobrego powiedzieć nie można. Albo nie potrafili (co jest prawdopodobne, bo poziom całej naszej II ligi jest słabutki), albo nie chcieli groźniej zaatakować, z pewnością także czując respekt przed Hutnikiem. Jedynie raz, w 36 min., na „atomowy” strzał zdecydował się ich piłkarz Matys i piłka wylądowała na poprzeczce. Motor mógł zatem objąć prowadzenie, mimo iż... wcale mu aż na tym tak nie zależało. Dla odmiany sztuka wypracowania sobie dogodnej do oddania strzału pozycji nie udało się hutnikom... ani razu!

Na szczęście po przerwie zobaczyliśmy już o wiele lepsze widowisko i — co trzeba wyraźnie zaznaczyć — głównie za sprawą odmieńczonego Hutnika. Zdegustowany postawa zespołu w pierwszych 45 minutach trener A. Bielenda odbył w szatni z zawodnikami meska rozmowę, czego wynikiem była znaczna poprawa ich gry. Piłkarze w białych koszulkach zaczęli nareszcie biegać, zważając poruszać się po boisku, uwalniać spod opie-

ki przeciwników, co zmusiło ich do rozluźnienia szyków. O dziwo z miejsca pojawiły się sytuacje strzeleckie, zaczęło być gorąco pod polem karnym Opolskiego. Moim zdaniem soora w tym zasługa w pierwszej kolejności b. aktywnych przebojowych Kasztelana i Kowalika, którzy wypracowali sobie i kolegom kilka znakomitych okazji strzeleckich. Już w 63 min. Kasztelan pięknie „poszedł” prawą stroną, wygrał pojedynek z obrońcą i idealnie podał do stojącego 6 m od bramki nie pilnowanego Kraczkiewicza. Niestety, „Mały” fatalnie postawił piłkę w nogi Opolskiego... Później trzykrotnie b. groźnie strzelał Kowalik (jeden strzał „widzieliśmy”) już w okienku, ale piłka minimalnie przeszła obok słupka), dwukrotnie Sermak. Za każdym razem piłka mijala cel. W ostatniej minucie losy meczu mógł rozstrzygnąć Bukalski, ale z baru me-

trów fatalnie uderzył kole branki...

Z pewnością i tym razem zabrakło naszym zawodnikom trochę szczęścia, ale bardziej prawdziwe jest to, że wręcz fatalnie jest u nich wciąż ze skutecznością. Wielu zawodnikom trzęsa się pod bramką nogi, nie potrafili oni dokładnie przysiąć piłki bądź uderzyć z woleja. Świadczy to, niestety, o nadal niskich umiejętnościach czysto piłkarskich. O tym swoistym „bramkowstrecie” pisałem już dawno. Szkoda że, nie się nie poprawia, że nie ma chociażby jednego zawodnika, który by z zimną krwią wykorzystywał dogodną sytuację. Dlatego choć za grę w II połowie nie należał mieć do naszego zespołu większych pretensji, z wyniku nie można być zadowolonym (zwycięstwo, nawet najsłabsze 1-0 należało się chyba Hutnikowi). Stracona została bowiem wielka szansa...

HUTNIK — MOTOR LUBLIN 0—0

Sędziował T. Diakonowicz z Warszawy. Widzów ok. 4,5 tysiąca. Złote kartki: Tylki (M) i Tyrka (H).

Hutnik: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 5, Kot 5, Węgrzyn 6, Tyrka 4 — Kraczkiewicz 4, Góra 4 (od 78 min. Gierek nie skl.). — Sermak 5, Urbański 3 (od 58 min. Bukalski nie skl.). — Kowalik 6, Kasztelan 6. (mm)

Liga okręgowa seniorów: Dalin — Hutnik II 2—0 (1—0); Gościbia S. — Grębawianka 0—0; klasa A: Wołanka W. Filipowska — Wanda 1—3 (0—1) — gole: Keller, Romanek, Krawczyk; liga MR juniorów: Hutnik — Wisła 2—0 (0—0) — gole: Ptak i Pobrotny.

Koszykarki Hutnika pozostają w II lidze

ZGODNIE z przewidywaniami koszykarki Hutnika odrobiły stratę 9 punktów z pierwszego przegranego meczu barażowego o utrzymanie się w II lidze z Cementem w Chełmie i w rewanżu nie dały rywalom najmniejszych szans, zwyciężając we własnej hali b. wysoko, bo aż 30 punktami: 71—41. Tym samym podopieczne Dariusza Bednarskiego utrzymały się w II lidze.

Z pewnością decydujące potyczki z III-ligowym Cementem nie były potrzebne. W swojej normalnej formie nasze koszykarki winny bez żadnego problemu zająć co najmniej 4—6. pozycję w tabeli. Jak pamiętamy, wskutek nieporozumień na linii trener Wojciech Tęcza — zawodniczki, Hutnik przegrywał jeden mecz za drugim, co przez wiele osób uznawane było za wyraźny bojkot... (mm)

DUŻY sukces odniosła niedawno reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 87 (z os. Teatralnego), która wzięła udział w międzynarodowym „TURNIEJU ŻAKA” w Popradzie (Czechosłowacja). Młodzi chłopcy (15 lat) prowadzeni przez nauczyciela wł. Ryszarda Pozlutkę (jest asystentem trenera I zespołu Hutnika) okazali się najlepszymi spośród 14 zespołów, wyprzedzając takie znane kluby, jak Inter Bratysława, Lokomotiv Vranov czy Ruda Hvezda Praga. Dodatkowy laur spadł na Marcina Przywarę, który jednogłośnie uznany został za najlepszego zawodnika turnieju.

DOBRA passa siatkarzy ze Szkoły nr 87 trwa nadal. Przed tygodniem startowali oni w mistrzostwach makroregionu Małopolska w Brzesku, gdzie nie dali rywalom żadnych szans, zajmując zdecydowanie I miejsce (wygrali wszystkie 5 spotkań bez straty seta). Tym samym podopieczni Ryszarda Pozlutki za-

Sukcesy sportowców ze Szkoły Podstawowej 87

kwalifikowali się do finału Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, które już niespełna za trzy miesiące odbędą się w Płocku. Warto zaznaczyć, iż zdaniem większości trenerów najlepszymi zawodnikami turnieju byli nowohucianie Marcin Przywara i Paweł Kurylo.

Sukcesu swoim kolegom pozazdrościły siatkarki ze Szkoły nr 87. Pod wodzą nauczyciela Ryszarda Misia okazały się również najlepsze w turnieju o mistrzostwo makroregionu Małopolska, który rozegrany został w Łańcucie (też zwyciężyły we wszystkich meczach), i zakwalifikowały się do rozgrywek centralnych. Jeszcze jeden laur spadł na nasze dziewczęta: za najlepszą zawodniczkę turnieju uznano Edytę Sendor.

Zakwalifikowanie się do finałów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży obydwu drużyn siatkarskich ze Szkoły nr 87 jest wielkim sukcesem całego sportu nowohucian. Myślę więc, że władze polityczne i sportowe w dzielnicy winny pomóc dyrekcji szkoły w sprawnym przeprowadzeniu generalnego remontu placówki, a przede wszystkim w przyspieszeniu budowy drugiej tak potrzebnej sali gimnastycznej (chodzi o fundusze i wykonawców). Młodzież i nauczyciele udowodnili przecież, że nawet w trudnych warunkach potrafią sięgnąć po najwyższe laury. (mm)

OGŁOSZENIA

13 MAJA br. z okazji 40-lecia BKS Wanda rozegrany zostanie mecz piłki nożnej pomiędzy oldbojami Wandy i Hutnika. Zgłoszenia zawodników Hutnika u trenera J. Tyrki lub w sekcji piłkarskiej.

26 BM, o godz. 15.45 w siedzibie ZD TKKF os. Młodości 4 odbędzie się odprawa techniczna połączona z losowaniem „Dzielnicowej ligi TKKF” w piłce nożnej. Należy przynieść imienne zgłoszenia zespołu potwierdzone przez ognisko i lekarza.

10 PUNKTÓW w 6 meczach — oto imponujący dorobek szczypiornistów Hutnika w dotychczasowej fazie rozgrywek rundy rewanżowej I ligi. Metamorfoza „siódemki” z Suchych Stawów zadziwiła wszystkich. W pierwszej części sezonu, jesienią ubiegłego roku, grała ona wyjątkowo słabo, mizernie i z dorobkiem zaledwie 7 punktów zajmowała jedno z ostatnich miejsc tabeli. Teraz to zupełnie odmienny zespół, pokazujący nowoczesną piłkę ręczną, przed którym trzęsą się... najlepsi. Na własnej skórze odczuli to już drużyny wrocławskiego Śląska (przegrał w Krakowie na inaugurację), a ostatnio Posenania, która straciła rekordową liczbę goli (aż 40!).

Świetna postawa podopiecznych J.W. Gmyrka i S. Rysia w rundzie rewanżowej jest potwierdzeniem znanej od lat prawdy, że kto solidnie pracuje zimą, nienagannie podchodzi do wykonywania obowiązków, nie

gole. Hutnikom po raz drugi w historii rozgrywek I ligi udało się zaaplikować rywalom aż 40 bramek (pierwszy raz za czasów Alfreda Kałuzińskiego — oglądał w sobotę i niedzielę mecze swoich młodszych kolegów — i za grę przeciw Posenanii bił im brawo), ale tym razem wcale nie było to wynikiem wyjątkowo słabej postawy rywala w obronie. Po prostu hutnicy zagraли przepięknie w kontratakach (z wyjątkiem pierwszych minut), prawie każde rozegranie pozycyjne też kończyło się zdobyciem bramki, b. dobrze bronili Kośmider.

Jedyną pretensję, którą koniecznie trzeba zgłosić, wyrażając się z zachwytem o postawie naszych graczy, jest to, że nie zawsze dość skoncentrowani wychodzą oni na boisko, kiedy przychodzi im się zmierzyć z teoretycznie słabszym przeciwnikiem. W sobotnim meczu z Chrobrym Głogów, przez wszystkich

40 goli hutników w meczu z Posenanią!

Sam A. Kałuziński bił brawo...



obja się na treningach, ten może liczyć na największe nawet sukcesy, mimo że nie zalicza się do grona faworytów. Jest jeszcze jeden element o którym należy wspomnieć: rywalizacja o miejsce w drużynie (i premie). Trzeba przyznać, że pierwsze, co rzuca się w oczy, gdy ogląda się tegoroczne mecze na Suchych Stawach, to... długa lawka rezerwowych zawodników o zblizonych wysokich umiejętnościach. W każdym spotkaniu nie występuje wyłącznie podstawowy „garnitur” (choć zwykle rozpoczyna grę), ale w razie słabości „etatowców” bądź zagrywki taktycznej trenerów wchodzi na boisko i są silnymi punktami młodzi: Lukaszewicz, Prószynski, Młoczkowski czy Nowakowski.

Tak było właśnie w niedzielnym, bardzo udanym występie naszej drużyny przeciwko wymagającej Posenanii. Kiedy po okresie koncertowej gry całego zespołu w 45 min. na tablicy pojawił się rezultat 31—18 (różnica 13 goli), a stało się to po pokazowej akcji (Kośmider obronił wspaniale strzał z bliskiej odległości, podał do Patera, ten to Obrusika, a wszystko „po profesorsku” zakończył Tomaszewski), trener Gmyrek posadził na ławce Obrusika, Skalskiego, Cwika i Mularczyka, a wpuścił młodzież. Przewaga wcale nie zaczęła maleć, a kilka odważnych akcji Młoczkowskiego czy Nowakowskiego wzbudziło nawet na trybunach zachwyt. Zresztą sam końcowy wynik mówi wszystko: do ostatniej minuty gospodarze grali z wielkim polotem i strzelali

uznanym za jeden z łatwiejszych, przez długi czas hutnicy poczyniali sobie nonszalanco wręcz fryzując. Po łatwym objęciu prowadzenia 3—0, potem 7—4, kiedy wydawało się, że jest „po meczu”, nastąpił fatalny okres gry Obrusika, który aż 4-krotnie nie wykorzystał sytuacji sam na sam z bramkarzem gości, a także zły Mularczyka (2 niecelne rzuty). Grający niezwykle ambitnie Chrobry z miejsca z tego prezentu skorzystał i do przerwy objął prowadzenie jednym golem. Już do końcowego gwizdka sędziów trwał niepotrzebnie zażarty, nerwowy bój naszych zawodników o zwycięstwo, które ostatecznie udało się osiągnąć. Kto wie jednak, jak by potoczyły się wypadki na parkiecie, gdyby w drużynie, goście mogli wystąpić wszyscy najlepsi (nie zagrało 3 podstawowych zawodników).

Tak więc chyłąc czoła przed dotychczasowymi wynikami naszych szczypiornistów, mamy w imieniu wszystkich, sędze, sympatyków prośbę: by każdy mecz traktowali jednako i grali na maksimum możliwości. (mm)

Hutnik — Chrobry G. 24—22 (9—10)
Hutnik — Posenania 40—29 (20—13)

Hutnik: Ciałowicz 1 i 0, Kośmider — Skalski 7 i 7, Cwik 8 i 2, Lukaszewicz 3 i 6, Prószynski 1 i 7, Tomaszewski 1 i 7, Pater 1 i 2, Mularczyk 0 i 4, Obrusik 1 i 2, Nowakowski 1 i 1, Młoczkowski — i 2.

FILIP (z greckiego) — „kochający konie”, w przenośni — „lubiący konną jazdę”. W Polsce imię to znano od średniowiecza, ale po XVIII stuleciu nadawano je bardzo rzadko dopiero kapryśna moda przywróciła to imię do łask w latach 70. naszego wieku. Ciekawe, że żeńska forma **FILIPINA**, pomimo że tygodnik dla dziewcząt „Filipinka” cieszy się wielką poczytnością prawie od ćwierćwiecza, nie jest w ogóle spotykana w metrykach wystawionych w Krakowie pod czas minionych 20 lat. Imieniny: 11 IV, 11 V, 26 V, 10 VII.

CZY ZNASZ TWE IMIĘ?

FLORA — rzymska bogini wiosny i kwiatów. Imię to znane od XIV w., na naszych ziemiach cieszyło się wielką popularnością w epoce romantyzmu. Prawdopodobnie rozpowszechniło się dzięki chętnie czytanej w tamtym okresie powieściom Waltera Scotta. Zaczęło je nadawać znów — chociaż sporadycznie — w latach 60. być może z racji popularnego i u nas serialu „Saga” rodu Forsythów, którego bohaterka nosiła właśnie to kwietne imię, chociaż we francuskim brzmieniu Fleur. Imieniny: 29 VIII, 24 XI.

FRANCISZEK (z języków germańskich) — znaczy „wolny, wolno urodzony”, także Francisus — „mężczyzna z plemienia Franków”. W Polsce imię to występuje od XIII w., prawdopodobnie zaczęło je nadawać wraz z osiedleniem się na naszych ziemiach braci Franciszkanów. Dość popularne do lat 30. naszego stulecia, dziś prawie w ogóle zapomniane. Imieniny: 29 I, 17 II, 2 III, 14 VII, 4 X, 24 XII.

Jerzy KRYSZYAN

FRASZKI

O pewnym studiującym

Inni mądrzeją
W miarę jak studiują
On wciąż jest
Tuja

Tłumaczenie wnucełki
Więźni wzięli babcię, żeby stała.
Nie wypadła z łóżka

Pewnik

Tym, co powstaje
Na krawieckim stole
Zainteresowane są
I mole

KONCERT ŻYCZEŃ

Wspaniałemu lekarzowi Kliniki Chorób Zawodowych

Wojciechowi LAGANOWI

najserdeczniejsze życzenia szczęścia w życiu, powodzenia, w pracy awansu i zadowolenia. Uznania pacjentów i wdzięczności, w medycynie sukcesów, wytrwałości oraz dużo uśmiechów, słońca i radości składają

WDZIĘCZNE PACJENTKI

Wojciechowi PISZCZKOWI

zam. Stare Wiślicko 8

z okazji imienin dużo zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności, pogody ducha, zadowolenia oraz aby każdy następny dzień był piękniejszy od minionych i przynosił spokój i radość życia

Córka DOROTA z mężem JANUSZEM

Helenie BIEL

zam. os. Krakowiaków 2

z okazji urodzin wszystkiego najlepszego, zdrowia oraz tego, co się nazywa szczęściem, życia

DOROTA z JANUSZEM

Kochanym dzieciom

Iwonce i Adasiowi BROADOM

zam. os. Wandy 7/19

z okazji urodzin wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia, szczęścia, uśmiechu na twarzy i beztrudnego dzieciństwa oraz sukcesów w nauce życia

kochająca MAMA z siostrzyczką MARTUSIA

KONCERT ŻYCZEŃ

Myśl tygodnia

Każdy coś umie i czegoś nie umie,
Więc w tym, co umie, niech trwa i przywyka;
Sam się zawstydy i swoim nierozumie,
Kto w niewłaściwie rzemiosło się wtyka.

F. ZABŁOCKI

Każdy człowiek, którego spotykamy może nam w jakiś sposób szkodzić, żaden nie może jednak nas zabić bez kary. To może tylko lekarz, który robi to bez obaw i spokojnie. Nie potrzebuje on wyciągać miecza, tylko napisać receptę i nikt nie odkryje jego zbrodni, a jego ofiarę przykryje ziemia...
M. de CERVANTES

ZAGADKA

— Co to jest mumia?

— Mumia to ususzony faraon

ODPOWIEDZ:

KOMBINATOREK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

W biurze między kolegami:
— Wiessz, Kowalski otrzymał wysokie odznaczenie...
— Tak? To teraz pozostaje mu tylko na nie zasłużyć...

Rzecz dzieje się w pralni:
— Proszę spojrzeć, coście w tej pralni zrobili...
— O co chodzi? Przecież ta bluzka jest dobrze wyprana.
— Tak, ale to był płaszcz.

Zona do męża:
— Zabrakło mi pieniędzy na zakupy, więc wstąpiłam do ciebie do biura. W pokoju nikogo nie było, więc sama wzięłam z marynarki tysiąc złotych...
— Nic nie szkodzi. Ja od tygodnia siedzę w innym pokoju...

Ojciec do Mariusza:
— Po co masz supetek na chusteczce?
— Mama mi zawiązała, że bym nie zapomniał wrzucić listu do skrzynki.
— I wrzuciłeś?
— Nie, mama zapomniada mi go dać...

Zona prosi męża, żeby podał ogródek przed domem:
— Ależ przecież od godziny pada deszcz...
— To weź parasol...

W autobusie PKS:
— Proszę pana, niech pan ze mną zjeździe, bo ten podemną mówi, że tam pod spodem ktoś chce wyjść...

W czasie wielkiego biegu maratońskiego:
— Złożę się, że wygra ten w czerwonym szalikcu.
— To nie szalik, to język...

— Panie, pan już pół godziny stoi na mojej nodze!
— Nie szkodzi, zaraz wysiadam.

— Sędziście, czy pan już rozwiązał zadanie swojego Jacka?

— Właśnie skończyłem.
— A da pan odpisać?

— Wróżka powiedziała, że ożenię się z piękną i bogatą dziewczyną.

— Gratuluje.
— Łatwo mówić. Zapomniała tylko dodać, co mam zrobić z obecną żoną...

Na zjeździe absolwentów H-

ceum profesor pyta swojego dawnego ucznia:

— No, a ty Józiu, masz dzieci?

— Mam, panie profesorze — ośmioro.

— Ojej, zawsze ten sam, w szkole też nigdy nie uważałeś...

— Zamknięte do porządków mojej żony działa mi na nerwy!

— Co w tym złego?

— Pozornie nic, ale kiedy o trzeciej w nocy wyjdę do kuchni napić się wody i wracam do sypialni, to zastaję pościel schowaną, a łóżko załane!

Z kalendarza „Studenta”
Rys.
Henryk Sawka



Śakta sprawy...

Własny motocykl był zawsze dla 18-letniego Ireneusza B. nieosiągalnym marzeniem. Dobrze, że jego starszy brat, posiadający od niedawna taki pojazd, skory był od czasu do czasu pożyczyć MZ-kę. Przejazdka jaką postanowił odbyć pewnego letniego dnia nasz osiemnastolatek, zakończyła się, niestety, już po kilku minutach w pokoju przesłuchań nowohuckiego DUSW. Po prostu młody kierowca nie posiadający własnego prawa jazdy na jednej z ulic, nie zważając na obowiązujące przepisy drogowe, jadąc nieostrożnie, potrącił jednego z przechodniów. Widząc to czym prędzej odjechał z miejsca wypadku i dopiero po pościgu przez milicyjny radiowóz został zatrzymany. Zdawałoby się — mało ciekawa, niezbyt oryginalna sprawa karna. Tak też myśleli prowadzący dochodzenie funkcjonariusze.

Podjęto więc rutynowe działania, zbadano zawartość alkoholu we krwi Ireneusza B. zdjęto mu odciski palców, spisano dane z dokumentów. Dopiero po pewnym czasie rozpoczęto czynności postępowania o spowodowanie wypadku drogowego. Jakież było zaskoczenie milicjantów, gdy w kilka

Brat swego brata

tygodni później Wydział Ruchu Drogowego WUSW został powiadomiony, że odciski palców pobrane zaraz po wypadku od Ireneusza B. nie pochodzą od osoby wymienionej w dokumentach okazanych przez sprawcę wypadku. Otóż w Centralnej Registraturze Daktyloskopijnej KG MO w Warszawie znalazły się dwie karty na nazwisko... Mariusza B., z różnymi odciskami. Okazało się też, że osoba ta trafiła do tego rejestru w związku z podejrzeniem kradzieży samochodu.

Tym razem z wyjaśnieniem świetnie opracowanej przez Ireneusza B. inscenizacji nie było problemów, a osiemnastolatkowi przedstawiono zarzut, że działając przestępstwem ciągłym w zamiarze uniknięcia odpowiedzialności karnej, jako sprawca wypadku drogowego posługiwał się skradzionym dowodem osobistym i prawem jazdy swego brata, właściciela motocykla, wobec którego de facto toczono postępowanie. Jak stwierdził sprawca mistyfikacji, podszedł się pod brata, sam bowiem nie posiadał prawa jazdy i bał się że w związku z tym ponieście surowsze konsekwencje. Cóż, do sprawy o potrącenie pieszego doszło też przestępstwo z artykułu 249 kodeksu karnego o tworzenie fałszywych dowodów i kierowanie przeciwko określonej osobie ścigania o czyn sprzeczny z prawem. Ireneusz B. przyznając się do wszystkiego, skromnie dodał, iż oszustwo to miało ścisły związek z jego życiowymi planami. Otóż, młody elektromechanik pracujący w jednym z prywatnych warsztatów, za niemałe w końcu pieniądze, po cichu marzył o profesji... milicjanta. Niestety, obecnie w obliczu wyroku Sądu Rejonowego dla naszej dzielnicy nie będzie to chyba możliwe, ponieważ oszust-motocyklista skazany został na siedem miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na 3 lata i na kuratorski dozór w tym okresie.

(MARK)

GEOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA, Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPOŁ (tel. 44-64-58): Marek Debiecki, Janina Dziure (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romuald Jurocka-Nawak, Violetta Kałużny, Jacob Krag, Krystyna Leneczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31 969 Kraków Huta im. Lenina Centrum Administracyjne budynek „S” klatka „B” i piętrowy pokój 113 TELEFONY WĘWNETRZNE (przez centrale HIL): 44-46-66 44-95-66 44-95-66; 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-68 i 48-11 — sekretarz odpowiedzialny 44-89 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 8. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.